

POLSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE NA OBCZYŻNIE

Polish Society of Arts and Sciences
in exile

Société Polonaise des Sciences et des Lettres
à l'étranger

ROCZNIK

**POLSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
NA OBCZYŻNIE**

ROK 1950 / 1951

**LONDYN
51 EATON PLACE, S.W.1**

BIBLIOTEKA
KRAJOWEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ
w GDAŃSKU

POLSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE NA OBCZYŻNIE

Polish Society of Arts and Sciences
in exile

Société Polonaise des Sciences et des Lettres
à l'étranger

ROCZNIK

POLSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
NA OBCZYŻNIE

ROK 1950 / 1951

LONDYN
51 EATON PLACE, S.W.1

czon. 20/59
K. 44/7/59

9,45

Drukowane z zasilku Ministerstwa dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie.
Odbito w Zakładach Graficznych „GRYF PRINTERS LTD.“, 171, Battersea Ch. Rd., London.

T R E Ś Ć :

	Strona
Skład Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie:	
Zarząd	5
Członkowie w czasie założenia Towarzystwa	5
Nowi członkowie wybrani 20 października 1950 r.	7
Współpracownicy komisji	9
Statut Towarzystwa	11
Sprawozdanie ogólne Prezesa Towarzystwa	14
Sprawozdania Wydziałów Towarzystwa	17
Sprawozdanie Komitetu Redakcyjnego „Nauki Polskiej“	27
Przemówienie Prezesa Towarzystwa na zebraniu publicznym w dniu 30 wrześ- nia 1950 r.	30
Marian Kukiel: Plan polityczny Czartoryskiego z r. 1803	32
Nekrologia	38

S K Ł A D POLSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO NA OBCZYŻNIE

(Stan w dn. 30 czerwca 1951 r.)

Z A R Z A D

Prezes:

Tadeusz Brzeski

Wiceprezesa:

Władysław Folkierski

Marian Kukiel

Sekretarz Generalny:

Kazimierz Rouppert

Przewodniczący Wydziału Humanistycznego:

Stanisław Stroński

Przewodniczący Wydziału Przyrodniczego:

Zygmunt Klemensiewicz

Członkowie Zarządu:

Zbigniew Leliwa

Adam Zółtowski

(W spisie członków podane zostały stanowiska zajmowane przed wrześniem 1939 r.)

I. WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY.

a) Członkowie czynni miejscowi.

Tadeusz Brzeski, dr, prof. Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie (ekonomia) — Londyn.

Władysław Folkierski, dr, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego (filologia romańska) — Londyn.

Tadeusz Grodyński, dr, prof. Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie (skarbowość) — Londyn.

Bronisław Helczyński, dr, prof. tyt. Uniwersytetu Jagiellońskiego (prawo handlowe) — Londyn.

Eugeniusz Jarra, dr, prof. Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie (teoria prawa i historia filozofii prawa) — Oxford.

Cezaria Baudoin de Courtenay Jędrzejewiczowa, dr, prof. Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie (etnologia) — Londyn.

Leon Koczy, dr, doc. Uniwersytetu Poznańskiego (historia) — Banknock (Szkocja).

Wacław Komarnicki, dr, prof. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (prawo państwowe i międzynarodowe) — Londyn.

Stanisław Kościalkowski, dr, prof. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (historia) — Penrhos (Walia).

Marian Kukiel, dr, doc. Uniwersytetu Jagiellońskiego, dyrektor Muzeum Ks. Czartoryskich w Krakowie (historia) — Londyn.

Karolina Lanckorońska, dr, doc. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (historia sztuki) — Londyn.

Henryk Paszkiewicz, dr, prof. Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie (historia) — Londyn.

- Adam Pragier, dr, prof. Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie (skarbowość) — Londyn.
- Paweł Skwarczyński, dr, prof. Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie (historia) — Londyn.
- Zdzisław Stahl, dr, doc. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (ekonomia) — Londyn.
- Stanisław Stroński, dr, b. prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie (filologia romańska) — Londyn.
- Wiktor Sukiennicki, dr, doc. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (prawo międzynarodowe) — Londyn.
- Tadeusz Sulimirski, dr, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego (prehistoria) — Londyn.
- Stanisław Swianiewicz, dr, prof. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (ekonomia) — Londyn.
- Władysław Wiehowski, dr, doc. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (ekonomika rolnicza) — Londyn.
- Stanisław Zaremba, dr, doc. Uniwersytetu Jagiellońskiego (matematyka) — Londyn.
- Adam Żółtowski, dr, prof. Uniwersytetu Poznańskiego (filozofia) — Londyn.

b) Członkowie czynni zamiejscowi.

- Stefan Glaser, dr, b. prof. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (prawo karne) — Bruksela.
- Oskar Halecki, dr, prof. Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie (historia) — Nowy Jork.
- Marian Heitzman, dr, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego (filozofia) — Saint Paul, St. Zjedn.
- Jan Kucharzewski (historia) — Nowy Jork.
- Wacław Lednicki, dr, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego (hist. literatury rosyjskiej) — Univ. of California, St. Zjedn.
- Jan Łukasiewicz, dr, prof. Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie (filozofia) — Dublin.
- Franciszek Pułaski, dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu (historia) — Paryż.
- Bohdan Zahorski, dr, prof. Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie (geografia) — Montreal.
- Zygmunt Zaleski, dr, prof. tyt. Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie (historia literatury) — Paryż.
- Florian Znaniecki, dr, prof. Uniwersytetu Poznańskiego (socjologia) — Urbana, Illinois, St. Zjedn.

II. WYDZIAŁ PRZYRODNICZY.

a) Członkowie czynni miejscowi.

- Jerzy Aleksandrowicz, dr, prof. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (histologia) — Plymouth.
- Antoni Władysław Jakubski, dr, prof. Uniwersytetu Poznańskiego (zoologia) — Londyn.
- Zygmunt Klemensiewicz, dr, prof. Politechniki Lwowskiej (fizyka) — Londyn.
- Alfred Laskiewicz, dr, prof. Uniwersytetu Poznańskiego (laryngologia i otiatria) — Londyn.
- Zbigniew Leliwa, dr, doc. Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie (geologia) — Londyn.
- Józef Mazur, dr, doc. Politechniki Warszawskiej (fizyka) — Londyn.
- Stanisław Mglej, dr, doc. Akademii Weterynarii we Lwowie — Edynburg.

Witold Odrzywolski, dr, doc. Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie (higiena) — Penley (Walia).
 Mirosław Ramułt, dr, prof. tyt. Uniwersytetu Jagiellońskiego (zoologia) — Edynburg.
 Jakób Rostowski, dr, prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (neurologia) — Edynburg.
 Kazimierz Rouppert, dr, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego (botanika) — Londyn.
 Jan Ruszkowski, dr (okulistyka) — Londyn.
 Stanisław Skoczylas, dr, prof. Akademii Górniczej w Krakowie (maszynoznawstwo górnicze) — Londyn.
 Bronisław Marceli Sliżyński, dr, doc. Uniwersytetu Jagiellońskiego (genetyka) — Edynburg.

b) Członkowie czynni zamiejscowi.

Włodzimierz Koskowski, dr, prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (farmakologia) — Aleksandria (Egipt).
 Julian Rżóska, dr, doc. Uniwersytetu Poznańskiego (zoologia) Chartum (Sudan).

Nowi członkowie wybrani dnia 20 października 1950.

Do Wydziału Humanistycznego:

a) Członkowie czynni miejscowi:

Józef Jasnowski, dr — Londyn.

Ur. 1906 r. Mag. nauk humanistycznych z historii na Uniw. Warszawskim w r. 1931. Doktoryzował się także w r. 1933 u prof. Haleckiego. Wojna przerwała przebieg habilitacji na podstawie pracy o Mikołaju Czarnym Radziwille. 10 prac drukowanych, oprócz artykułów i recenzji.

Zbigniew Jordan, dr — Londyn.

Ur. 1911 r. w pow. Obornickim. Mag. z filozofii w Uniw. Poznańskim w r. 1934. Doktoryzował się także w r. 1936 na podstawie pracy „O matematycznych podstawach systemu Platona“. Rękopis pracy habilitacyjnej „O pojęciu nieskończoności“ zaginął podczas wojny. 3 prace drukowane.

Otto Laskowski, Mgr — Londyn.

Mag. filozofii z zakresu nauk historycznych Uniw. J. Piłsudskiego. Członek Komisji historii wojskowości w Polsce i Komisji historycznej P. Akademii Umiejętności, autor licznych prac, głównie z zakresu historii wojskowej. Monografie: Grunwald (Warszawa 1926, Londyn 1943); Jan III Sobieski (Lwów 1933, Londyn 1941, także po angielsku).

b) Członkowie czynni zamiejscowi:

Czesław Chowaniec, dr — Paryż.

Ur. 1899 r. w Stanisławowie. Doktorat filozofii z historii w Uniw. Jagiellońskim. Od r. 1930 pracuje w Bibliotece Polskiej w Paryżu. 25 prac drukowanych, wśród których jedna grupa dotycząca badań nad epoką Sobieskiego, inna studiów regionalnych Pokucia, inna wreszcie dziejów kartografii polskiej.

S. p. Władysław Dziewanowski, dr

Ukończył wydział prawa Uniw. Warszawskiego oraz Wyższą Szkołę Wojskową w Warszawie. Doktoryzował się na Uniw. Warszawskim. Główna praca drukowana p. t. „Zarys dziejów uzbrojenia w Polsce“, wydana w r. 1935. Oprócz tego szereg pryncypów. Zmarł w Buenos Aires w r. 1951.

Ks. Walerian Meysztowicz, dr — Rzym.

Ur. 1893 r. w powiecie ponieieżkim. Ukończył studia prawne w Petersburgu w r. 1913. W r. 1924 ukończył wydział teologiczny na Uniw. Stefana Batorego. Doktoryzował się w Rzymie w r. 1926. Habilitował się z prawa kanonicznego na Uniw. Stefana Batorego w r. 1935. Profesorem także od r. 1937. 9 prac drukowanych, oprócz pryncypów.

Wiktor Weintraub, dr — Cambridge, St. Zjedn.

Ur. 1906 r. w Zawierciu. Mag. w r. 1929 w Uniw. Jagiellońskim. Doktoryzował się tamże w r. 1930. 12 prac drukowanych oprócz drobnych artykułów. Obecnie wykłada w Harvard University, Cambridge, Mass., St. Zjedn.

Do Wydziału Przyrodniczego.

Członkowie czynni miejscowi:

Stanisław Batko, dr — Londyn.

W r. 1937 ukończył Politechnikę Lwowską ze stopniem inżyniera-leśnika. Doktoryzował się tamże w r. 1939. Specjalizował się w botanice leśnej, pracując nad schorzeniami drzew. Ma 9 (w tym 3 angielskie) prac drukowanych, poświęconych tym zagadnieniom.

Kajetan Boratyński, dr — Londyn.

Specjalność, entomologia. Od r. 1935 adiunkt w zakładzie zoologii Uniw. Poznańskiego. Przygotowana monografia o czerwcu polskim została zniszczona przez Niemców podczas wojny. 7 prac drukowanych. Obecnie wykłada w Imperial College of Science w Londynie.

Lucjan Bratz, dr — Londyn.

Ur. 1887 r. w Tomaszowie Lubelskim. Doktoryzował się z chemii na Politechnice Lwowskiej w r. 1912. Pracował od 1924 do 1939 r. w Instytucie przeciwgazowym w Warszawie. Od r. 1931 prowadził wykłady o materiałach wybuchowych na Politechnice Warszawskiej. Wykładał chemię na Polish University College w Londynie. Pracował nad świecami i pociskami dymnymi. 2 prace drukowane, 10 prac wykonanych nie było drukowanych ze względu na tajemnicę wojskową.

Adam Bursa, mgr — Londyn.

Botanik. Specjalizował się w glonoznawstwie. Był przed wojną asystentem w stacji morskiej na Helu. Pracował nad glonami również w Norwegii i Palestynie.

Tadeusz Felsztyn, dr — Londyn.

Ur. 1894 r. de Lwowie. Doktoryzował się w r. 1925 na Uniw. Jana Kazimierza. Był do wojny kierownikiem Centrum badań balistycznych, podczas wojny kierownikiem Instytutu badań uzbrojenia w Londynie. 40 prac drukowanych, wliczając w to i popularne artykuły.

Jan Kruszyński, dr — Liverpool.

Ur. 1903 r. w Wilnie. Ukończył wydział lekarski Uniw. Stefana Batorego w r. 1927, tamże doktoryzował się w r. 1930 i habilitował w r. 1936 z histologii i embriologii. Wykłada w zakładzie histologii Uniw. w Liverpoolu. 21 prac drukowanych.

Józef Rotblat, dr — Londyn.

Ur. 1908 r. w Warszawie. Mag. w r. 1932 z fizyki. Doktoryzował się w r. 1938 z promieniotwórczości i energii atomowej. 3 prace drukowane, inne nie drukowane ze względu na tajemnicę wojskową. Obecnie jest profesorem fizyki na Uniw. Londyńskim, School of Medicine.

Eugeniusz Rzymowski, inż. — Anglia.

Ur. 1893 r. w Kutnie. Studiował na Politechnice w Petersburgu w latach 1914—1916, po pierwszej wojnie uzyskuje dyplom inżyniera na Politechnice Warszawskiej w r. 1929. W r. 1938—39 prowadzi zleczone wykłady z radiotechniki w Politechnice Lwowskiej. Pracował w zakładach Tele- i radiotechnicznych na Pradze. Obecnie pracuje w zakładach badawczych admiralicji brytyjskiej. Posiada 13 prac, z których tylko jedna została zwolniona do druku.

Władysław Rydzewski, mgr — Londyn.

Ur. 1911 r. Mag. z zoologii na Uniw. J. Piłsudskiego w r. 1937. Od r. 1934 do 1939 pracował w Muzeum zoologicznym w Warszawie, specjalizując się w ornitologii, a w szczególności w wędrownkach ptaków. 10 prac drukowanych, 5 rękopisów czekających na możliwość wydrukowania.

Maria Sągajło, mgr — Londyn.

Ur. 1890 r. w Beresku na Wołyniu. Ukończyła studia chemiczne na Uniw. Ki-jowskim w r. 1912. W Warszawie pracowała w Wojsk. Instytucie przeciwwa-zowym, wykładała też technologię kauczuku na Politechnice Warszawskiej. Po wojnie była wykładowcą przez pewien czas na wydziale chemicznym Polish University College w Londynie. 10 prac drukowanych, kilka ze względu na ta-jemnicę wojskową drukowanych nie było.

Helena z Gworków Sliżyńska, dr — Edynburg.

Inżynier nauk rolniczych i dr Uniw. Jagiellońskiego. Specjalność cytologia. Pracowała przed wojną w zakładzie Morgana w St. Zjedn. nad chromozomami. 6 prac drukowanych.

Wila Stec-Rouppertowa, dr — Londyn.

Ur. 1903 r. w Rzeszowie. Doktoryzowała się na Uniw. Jagiellońskim w r. 1931. Była do wojny adiunktem krakowskiej Stacji ochrony roślin. 13 prac drukowa-nych.

Władysław Wrażej, dr — Ottawa, Kanada.

Ur. 1899 we Lwowie. Stopień inżyniera otrzymał na Politechnice Lwowskiej w r. 1923, tamże doktorat w r. 1926. Od r. 1927 do r. 1930 zastępca profesora metalurgii na Politechnice Lwowskiej. Od r. 1946 do r. 1949 profesor me-talurgii w Polish University College w Londynie. Obecnie członek czynny za-miejscowy.

Juliusz Załęski, dr — Londyn.

Ur. 1896 w Brzozówce, powiat stopnicki. Ukończył studium rolnicze na Uniw. Jagiellońskim, gdzie uzyskał doktorat w r. 1926. Prac i przyczynków druko-wanych 34.

Stefan Ziemiński, dr — Londyn.

Chemik. Pracował w kraju w cukrownictwie. 5 prac drukowanych. W Lon-dynie wykłada chemię w Polish University College.

K O M I S J E N A U K O W E.

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY.

Komisja Historyczno-Filologiczna.

Przewodniczący: Stanisław Stroński.

Sekretarz: Tadeusz Sulimirski.

Współpracownicy (oprócz członków Towarzystwa):

Dr Maria Corbridge-Patkaniowska

Mgr Maria Danilewiczowa

Inż. Zbigniew Dmochowski

Mgr Aleksander Dygnas

Dr Zbigniew Folejewski (Szwecja)

Dr Mieczysław Giergielewicz

Dr Tadeusz Grygier

Dr Kazimierz Grzybowski

Jan Kamiński

Juliusz Kozolubski

Michał Pawlikowski

Dr Jerzy Pietrkiewicz

Dr Janina Pilatowa

Dr Stanisław Seliga (St. Andrews)

Mgr Kazimierz Domaniewska-Sobczak

Dr Augustyn Steffen

Dr Stanisław Skrzypek (St. Zjednoczone)

Mgr Franciszek Strzałko

Dr Wiesław Strzałkowski

Dr Tymon Terlecki

Dr Józef Trypućko (Szwecja)
Mgr Lucjan Turkowski
Dr Marek Wajsblum
Mgr Stanisław Westfal
Dr Ignacy Wieniewski
Mgr Jerzy Zubrzycki
Dr Józef Zmigrodzki

WYDZIAŁ PRZYRODNICZY

Przewodniczący: Zygmunt Klemensiewicz.
Sekretarz: Stanisław Zaremba (do kwietnia 1950)
Zbigniew Leliwa (do lutego 1951)
Władysław Rydzewski
Współpracownicy (oprócz członków Towarzystwa)

Komisja Biologiczna

Mgr Maria Felińska
Mgr Maria Kostrowicka
Alojzy Kozłowski
Stefan Mazurkiewicz
Dr T. Szela
Inż. Zbigniew Trylski

Komisja Fizyczna

Inż. Zygmunt Jelonek
Czesław Kohn

S T A T U T

POLSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO NA OBCYZYNIE

Art. 1.

Utworzona dnia 7 grudnia 1948 roku Polska Rada Naukowa na Obczyźnie, przekształca się na mocy uchwały Ogólnego Zebrania, powziętej dnia 27 stycznia 1950 roku, w Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie (w skrócie: P. T. N. O.).

Art. 2.

Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie ma następujące cele:

- a) reprezentowanie, popieranie i obronę niezależnej nauki polskiej na obczyźnie;
- b) czuwanie nad potrzebami i rozwojem nauki polskiej;
- c) koordynowanie polskiej działalności naukowej i rozwijanie inicjatywy w tym zakresie;
- d) prowadzenie wykazu polskich stowarzyszeń naukowych i polskich pracowników naukowych na obczyźnie, oraz ich dorobku naukowego.

Art. 3.

Siedzibą Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie jest Londyn.

Dla spełniania swych zadań Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie może tworzyć, z zachowaniem przepisów prawa miejscowego, oddziały w innych krajach.

Art. 4.

Przedmiotem prac Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie są:

- a) filologia, językoznawstwo, badania historii piśmiennictwa i sztuki, historia; nauki filozoficzne, prawnicze, polityczne, ekonomiczne ; społeczne;
- b) nauki matematyczne i przyrodnicze; nauki techniczne, wojskowe, rolnicze i lekarskie

Art. 5.

Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie składa się z dwóch Wydziałów:

- a) Wydziału Humanistycznego, obejmującego nauki wymienione w artykule 4-tym pod a),
- b) Wydziału Przyrodniczego, obejmującego nauki wymienione w artykule 4-tym pod b).

Art. 6.

Władzami i organami Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie są:

- a) Zgromadzenie Walne,
- b) Zebrania Wydziałów,
- c) Komisje Naukowe,
- d) Zarząd,
- e) Komisja Rewizyjna.

Art. 7.

Zgromadzenie Walne odbywa się dwa razy w roku, jedno zimą celem sprawozdania z czynności i wyboru władz, drugie latem celem wyboru nowych członków, dopełnione zebraniem publicznym z odczytem.

Art. 8.

Zgromadzenie Walne jest władzą naczelną Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie.

Do Zgromadzenia Walnego należy:

- a) uchwalanie zmian statutu,
- b) wybór członków,
- c) uchwalenie budżetu na następny rok kalendarzowy,
- d) wybór na rok kalendarzowy Prezesa, dwóch Wiceprezesów, Sekretarza Generalnego, dwóch członków Zarządu i trzech członków Komisji Rewizyjnej,
- e) tworzenie oddziałów miejscowych,
- f) omawianie sprawozdania Zarządu i podejmowanie uchwał dotyczących jego działalności.

Do ważności uchwał Zgromadzenia Walnego potrzebna jest obecność członków czynnych w liczbie odpowiadającej połowie liczby członków czynnych zamieszkałych w siedzibie Towarzystwa.

Uchwały zapadają zwykłą większością głosów, z wyjątkiem uchwalania zmian statutu, wyboru członków i likwidacji Towarzystwa, kiedy jest wymagana większość kwalifikowana 2/3.

Art. 9.

Każdy Wydział odbywa co najmniej cztery posiedzenia rocznie. Posiedzenia obejmują:

- a) część naukową, której przedmiotem będą prace naukowe; prace autorów nie będących członkami Towarzystwa, mogą być przedstawiane przez nich osobiście na zaproszenie Wydziału, lub przez referenta wyznaczonego przez Wydział,
- b) część administracyjną.

Na pierwszym posiedzeniu w każdym roku kalendarzowym Wydział obiera Przewodniczącego i Sekretarza na okres jednego roku.

Do ważności uchwał jest potrzebna obecność członków czynnych w liczbie odpowiadającej połowie liczby czynnych członków Wydziału zamieszkałych w siedzibie Towarzystwa. Uchwały zapadają zwykłą większością głosów, z wyjątkiem głosowania nad propozycjami co do nowych członków Towarzystwa, kiedy jest wymagana większość kwalifikowana 2/3.

Art. 10.

Każdy Wydział może tworzyć uchwałą, zatwierdzoną przez Zarząd, Komisje Naukowe, poświęcone działom nauki wchodzącym w jego zakres.

Art. 11.

Komisje składać się będą:

- a) z członków czynnych, którzy przystąpią do Komisji,
 - b) z współpracowników, wybranych przez Wydział spoza grona członków.
- Przewodniczącego Komisji wyznacza na rok Wydział spośród członków należących do Komisji, a Sekretarza z ogółu grona Komisji.

Art. 12.

Językiem urzędowym czynności Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie jest język polski. Za zgodą Zarządu, obcokrajowi członkowie honorowi mogą przedstawiać swe prace w innych językach.

Art. 13.

Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie składa się z członków:

- a) czynnych miejscowych, to jest przebywających na terenie Wielkiej Brytanii, i czynnych zamiejscowych, przebywających poza Wielką Brytanią,
- b) honorowych.

Art. 14..

Liczba członków czynnych nie może wynosić więcej niż 90; liczba ta dzieli się równo między Wydziały.

Art. 15.

Członkowie czynni miejscowi mają prawo udziału i głosu we wszystkich zebraniach Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, wraz z prawem wybierania i wybieralności do jego władz, z wyjątkiem prawa głosowania na części administracyjnej posiedzenia Wydziału, do którego nie należą.

Członkowie czynni zamiejscowi mają prawo do osobistego udziału i prawo wybierania we wszystkich zebraniach Towarzystwa; mogą oni głosować na piśmie przy wyborach członków.

Art.. 16.

Na członków honorowych wybiera się uczonych niepolskiej narodowości.

Art. 17.

Kandydatury na członków, proponowane przez Wydziały na podstawie uchwały powziętej większością co najmniej $\frac{2}{3}$ obecnych, winny być zgłaszane Zarządowi najpóźniej na trzy miesiące przed Zgromadzeniem Walnym, odbywającym się latem i podawane do wiadomości wszystkich członków czynnych wraz z porządkiem obrad. Każda kandydatura zgłoszona przez Wydział winna być poparta uzasadnieniem pisemnym i przedstawiona przez przynajmniej dwóch członków czynnych.

Art. 18

Zarząd Towarzystwa składa się z Prezesa, dwóch Wiceprezesów, Sekretarza Generalnego, dwóch członków Zarządu, wybranych przez Zgromadzenie Walne, oraz Przewodniczących Wydziałów.

Art. 19.

Zarząd załatwia sprawy administracyjne, a w szczególności przygotowuje porządek obrad Zgromadzenia Walnego oraz wnioski o wybór nowych członków, stara się o środki finansowe potrzebne dla celów Towarzystwa i zawiaduje ich odpowiednim używaniem.

Art. 20.

Prezes reprezentuje Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie, zwołuje posiedzenia Zarządu i Zgromadzenie Walne, oraz przewodniczy na nich.

Art. 21.

Sekretarz Generalny kieruje biurem Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, czuwa nad wykonaniem uchwał, oraz prowadzi wykaz polskich stowarzyszeń naukowych i polskich pracowników naukowych na obczyźnie.

Art. 22.

Dla osiągnięcia swych celów Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie może posiadać wszelki majątek na terytorium Wielkiej Brytanii i poza nim, zgodnie z przepisami prawa miejscowego.

SPRAWOZDANIE OGÓLNE PREZESA TOWARZYSTWA

W okresie wojennym i powojennym znaczna ilość profesorów i docentów polskich szkół akademickich, oraz młodszych pracowników naukowych znalazła się poza granicami kraju. Jedni odbyli wędrówkę z polskimi siłami zbrojnymi, inni przeszli przez zsyłki sowieckie i niemieckie więzienia i obozy koncentracyjne, inni wreszcie zdolali się wydostać spod komunistycznej okupacji Polski. Ta emigracja naukowców, choć będąca drobnym tylko ułamkiem tysięcznej co najmniej rzeszy przedstawicieli nauki w przedwojennej Polsce, stanowi jedną z cech charakterystycznych współczesnej naszej emigracji w porównaniu z poprzednimi.

Różne były i są dzisiaj ich losy, nie wielu jednak tylko mogło znaleźć warsztaty pracy odpowiadające ich kwalifikacjom. Od samego początku nie brak było usiłowań, aby odtwarzać polskie wyższe szkolnictwo, z konieczności były to jednak przedsięwzięcia przemijające i nietrwałe. Wspomnieć tu można o kursach uniwersyteckich w Paryżu z r. 1940, o Polskim Wydziale Lekarskim w Edynburgu z lat 1941—1949, o Polskiej Szkole Medycyny Weterynaryjnej z lat 1943—1946 również w Edynburgu, o Polskim Wydziale Prawa w Oxfordzie z lat 1944—1947, o Radzie Akademickich Szkół Technicznych w Londynie z lat 1944—1947, i o Polskiej Szkole Architektury w Liverpoolu z lat 1942—1946, połączonych w r. 1946 w angielski, ale z polskim ciałem nauczającym i z polskimi studentami Polish University College w Londynie. Wszystkie te uczelnie uległy likwidacji lub zbliżają się do niej, jak Polish University College. Pominąwszy nieliczną garstkę naukowców, którzy znaleźli zatrudnienie w wyższych szkołach w St. Zjednoczonych i w Kanadzie, reszta pozbawiona jest warsztatów pracy naukowej i pedagogicznej i żyjąc najczęściej w trudnych warunkach materialnych nieraz musi się oddawać ciężkiej pracy zarobkowej. Jeżeli mimo to zdobywają się na twórczość naukową, odcieci są z reguły, zwłaszcza o ile chodzi o humanistów, od możliwości ogłaszania jej rezultatów.

Ratować dla przyszłości nauki polskiej tych, którzy już w niej zajęli miejsce i tych, którzy mają być ich następcami, stanowić musi jedną z wielkich trosk naszego życia emigracyjnego. Naturalnym odruchem w podobnym położeniu jest dążenie do skupiania się, aby we wspólnym wysiłku znajdować otuchę i podniecie do przetrwania. Nie mówiąc już o organizacjach, mających głównie charakter zawodowy, jak Zrzeszenie Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich lub Stowarzyszenie Techników Polskich, działają już od szeregu lat na terenie W. Brytanii stowarzyszenia czysto naukowe, z których wymienić należy Stowarzyszenie Ekonomistów Polskich, Towarzystwo Historyczne, z sekcją humanistyczną, Towarzystwo Lekarskie i Tow. Przyrodników im. Kopernika; wszystkie one prowadzą żywą działalność odczytową i działalność wydawniczą w miarę posiadanych a coraz bardziej kurezących się środków. Niemniej przeto dawała się odczuwać potrzeba, aby obok tych towarzystw specjalnych powołać do życia organizację naukową skupiającą pracowników różnych dziedzin wiedzy. Doprowadziło to do powstania z inicjatywy prof. W. Folkierskiego, ówczesnego Ministra W. R. i O. P., a przy udziale grona profesorów polskich szkół wyższych, Polskiej Rady Naukowej, jako organu zacji mającej na celu przygotowanie gruntu pod towarzystwo naukowe w ścisłym tego słowa znaczeniu.

POLSKA RADA NAUKOWA NA OBCYZYNIE

Dnia 27 grudnia 1947 r. odbyło się zebranie organizacyjne, które w toku szeregu posiedzeń opracowało projekt statutu Rady Naukowej. Powołana ona została do życia na konstytuującym posiedzeniu w dniu 28 grudnia 1948 r. Statut jej był oparty na następujących zasadach. Do celów zaliczone było czuwanie nad potrzebami i poziomem nauki polskiej na obczyźnie, utrzymywanie ewidencji polskich pracowników naukowych i przygotowanie podstaw do stworzenia Towarzystwa Naukowego na obczyźnie. Komitet założycielski, składający się z uczestników wspomnianego zebrania w dniu 27 grudnia 1947 r. powołał pierwszy skład członków Rady, do którego weszli przebywający na terenie W. Brytanii profesorowie i docenci polskich szkół akademickich (przedwojenni), oraz członkowie P. Akademii Umiejętności, Tow. Naukowego Warszawskiego i Tow. Naukowego we Lwowie. Nowych członków wybierać miało Ogólne zebranie na podstawie wniosków zgłaszanych przez co najmniej dwóch członków Rady, przy czym wymagany był fachowy referat, o ile kandydat nie był profesorem lub docentem, czy też nie należał do wymienionych wyżej instytucji naukowych. Na ogólną ilość zaproszonych do udziału w Radzie w liczbie 45 przybyło na pierwsze zebranie 21, a nadeszło pisma usprawiedliwiające nieobecność i zarazem zgłaszające swój udział 15, razem więc 36, tych zatem 36 członków stanowiło pierwszy skład Rady. Z pozostałych 9 osób, 5 wstrzymało się z odpowiedzią mimo ponownego wezwania, a jedna odpowiedziała odmownie; motywy wstrzymujących się od udziału muszą pozostać, z jedynym wyjątkiem, nieznanymi. Ten pierwszy skład został uzupełniony przez wybór na Ogólnym Zebraniu w dniu 27 czerwca 1949 r. dalszych 12 członków spośród osób przebywających poza W. Brytanią, tak że ogólna ilość członków Rady Naukowej doszła do cyfry 48. Zarząd Rady Naukowej stanowili: Tadeusz Brzeski, jako prezes, Marian Kukiel i Władysław Folkierski (od 27 czerwca 1949) jako wiceprezesi, Kazimierz Rouppert, jako sekretarz generalny, Zbigniew Leliwa i Adam Żółtowski, jako członkowie. Statut nie przewidywał podziału na Wydziały, natomiast umożliwiał tworzenie komisji naukowych, do których, poza członkami Rady, mogły być powoływane przez zarząd osoby nie należące do Rady, jako współpracownicy; na Ogólnym Zebraniu z dnia 27 czerwca 1949 r. utworzono dwie takie komisje, a mianowicie komisję nauk humanistyczno-społecznych i komisję nauk przyrodniczych. Zarząd, opierając się na wynikach zebrania dyskusyjnego członków Rady, odbytego dnia 21 marca 1949 r., powołał Komitet Redakcyjny Nauki Polskiej na Obczyźnie, mający za zadanie uzupełnienie wydanego w kraju w r. 1948 XXV tomu „Nauki Polskiej“ danymi dotyczącymi pracy naukowej poza granicami kraju w dziesięciolecie 1939—1949; do tego komitetu weszły również osoby spoza członków Rady, a przewodniczącym wybrany został członek Rady Tadeusz Grodyński. O działalności tego komitetu będzie mowa osobno.

POLSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE NA OBCYZYNIE

Wspomniano już o tym poprzednio i znalazło to wyraz w jej statucie, że Rada Naukowa miała jako jedno ze swych zadań przygotowanie gruntu pod powstanie towarzystwa naukowego w powszechnie przyjętym rozumieniu organizacji tego typu. Miało się to stać przez zebranie ewidencji polskich pracowników naukowych na uchodźctwie, chętnych do uczestniczenia w takiej organizacji i przez wzbudzenie wśród nich atmosfery sprzyjającej takiej współpracy. Można było mniemać, że to pierwsze zadanie zostało w požądanej mierze spełnione. Przed przystąpieniem jednak do dalszych kroków mógł powstrzymać wzgląd na towarzystwa naukowe w kraju, a zwłaszcza P. Akademię Umiejętności, mającej prawo do reprezentacji polskiej nauki zagranicą; mogło się wydawać, że tworzenie analogicznej organizacji zagranicą byłoby wchodzeniem w drogę organizacjom krajowym. Szyb-

ki rozwój wypadków w kraju musiał rozwiązać te skrupuły; coraz większy nacisk i coraz większe skrępowanie krajowych instytucji naukowych przez reżym komunistyczny sprawiały, że mogły one w coraz mniejszym stopniu przemawiać swoim własnym głosem, a najświeższe wydarzenia świadczą, że skazane są one na zagładę. Toteż na Ogólnym Zebraniu odbytym w dniu 27 stycznia 1950 r. postanowiono przeobrazić Radę Naukową — po jej rocznym istnieniu — w towarzystwo naukowe o ograniczonej ilości członków, co, zgodnie z powszechnie przyjętą praktyką dla podobnych organizacji naukowych, przyczyniać się może do staranniejszej selekcji nowowybieranych członków. Statut P. Towarzystwa Naukowego na Ob-Obczyźnie, uchwalony w powyższym dniu, określa wewnętrzną organizację w sposób daleko bardziej szczegółowy, aniżeli statut Rady Naukowej, która była z góry pomyślana, jako organizacja przejściowa. Wszyscy członkowie Rady Naukowej stali się automatycznie członkami Towarzystwa, a wybory nowych członków uregulowane zostały na wzór odpowiednich postanowień statutu P. Akademii Umiejętności. Zgodnie z tymi postanowieniami dokonano wyboru owych członków na Zgromadzeniu Walnym odbytym w dniu 20 października 1950 r. Towarzystwo posiada dwa Wydziały, Wydział Humanistyczny i Wydział Przyrodniczy, do których zgodnie z ich życzeniem, zostali przydzieleni dawni, a wybrani nowi członkowie. Komisje naukowe Rady Naukowej stały się komisjami Towarzystwa, przy zatrzymaniu ich poprzedniej organizacji. Komitet Redakcyjny Nauki Polskiej istnieje w dalszym ciągu przy Towarzystwie Naukowym. Zarząd Towarzystwa wybrany został na Zgromadzeniu Walnym, odbytym dnia 27 stycznia 1950 r., w tym samym składzie, co Zarząd Rady Naukowej, z tą różnicą, że zgodnie z nowym statutem weszli do niego przewodniczący obydwu Wydziałów, a mianowicie członek Stanisław Stroński z Wydziału Humanistycznego, a członek Zygmunt Klemensiewicz z Wydziału Przyrodniczego. W dniu 30 września 1950 r. odbył się pierwsze doroczne zebranie publiczne z udziałem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i członków Rządu, oraz zaproszonych gości.

Przyznać trzeba otwarcie, że wyniki działalności tak Rady Naukowej, jak Towarzystwa Naukowego są niewątpliwie skromne. Główną przyczyną musi być brak środków materialnych. Towarzystwo Naukowe, jak w ogóle każde stowarzyszenie naukowe, nie może opierać swej działalności na składkach członków, gdyż ich współudział nie może być uzależniony od sytuacji materialnej, w jakiej się znajdują; mogą więc tutaj wchodzić w rachubę tylko subwencje i dary. Jak dotąd, Tow. Naukowo korzystało z nich w tak nieznacznej mierze, że zaledwie pokrywane być mogły koszty korespondencji. Ważniejszy wyjątek pod tym względem stanowi subwencja w kwocie £100 przyznana 5. XI. 1949 r. na częściowe pokrycie kosztów opracowania Nauki Polskiej przez Komitet Obywatelski pomocy uchodźcom polskim, któremu należy się za to szczerza wdzięczność z naszej strony. Wielkiego znaczenia jest pomoc udzielana przez Polish Research Centre w Londynie pod postacią bezpłatnego korzystania z jego lokalu, za co niech zechce przyjąć podziękowanie kierownik tej instytucji prof. Adam Zółtowski. Na przeszkodzie bardziej czynnego udziału jego członków w pracach Towarzystwa stoi fakt, że nieraz bywają oni przeciążeni pracą zarobkową, że żyjąc często w niedostatku nie zawsze mogą pokrywać choćby tylko koszty dojazdów, nawet jeżeli mieszkają w obrębie Wielkiego Londynu, że wreszcie nie mogą usuwać się od uczestniczenia w życiu organizacyjnym naszego uchodźstwa, co pochłania wiele z ich czasu wolnego. Niezbędnym warunkiem rozwoju Towarzystwa Naukowego i jego oddziaływania na zewnątrz musi być posiadanie środków nie tylko na zaspokojenie potrzeb bieżącej administracji, lecz również na najskromniejszą chociażby działalność wydawniczą; nie tracimy nadziei, że środków tych nie poskąpi nam nasza społeczność uchodźcza.

SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI WYDZIAŁÓW

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

Na posiedzeniach administracyjnych Wydziału, po wybraniu czł. St. Strońskiego na przewodniczącego, a czł. Tadeusza Sulimirskiego na sekretarza Wydziału, dokonano wyboru kandydatów na nowych członków Towarzystwa celem przedstawienia ich Zgromadzeniu Walnemu, oraz utworzono Komisję Historyczno-filologiczną, powołując do niej współpracowników, których spis podany został powyżej.

Na posiedzeniach naukowych, najpierw Rady Naukowej, a następnie Wydziału i Komisji, wygłoszone były następujące referaty:

Na posiedzeniu Komisji nauk humanistyczno-społecznych Rady Naukowej w dniu 22 września 1949 r. czł. H. Paszkiewicz wygłosił referat p. t. Ruscy Lachowie — analiza źródeł do początków Państwa Polskiego.

Referent zajmując się ustaleniem treści pojęcia „Ruś“ w X—XIII wieku na podstawie zachowanego materiału źródłowego, z kroniką kijowską t. zw. Nestora na czele.

Ruś miała wówczas podwójne znaczenie, jedno — węższe, geograficzno-polityczne, ograniczające się do rejonu środkowego Dniepru (Kijów, Czernihów, Perejasław), który to teren stanowił państwo normańskich Waregów — i drugie, szersze, religijne, obejmujące wszystkich wyznawców wiary ruskiej, podległych metropolii kijowskiemu. Byli więc w omawianych czasach — poza plemionami wschodnio-słowiańskimi — ruscy Waregowie, Litwini, Finnowie znad Wołgi, Polacy (Lachowie) i inni. Referent określa stosunek pojęcia „Lachów“ do „Polski“, ustala ziemie zamieszkałe przez Lachów, wskazuje na zmiany w sensie terytorialnym, jakie zaszły z biegiem czasu w owym pojęciu „Lachy“ wskutek warunków politycznych itp.

Problem ruskich Lachów znajdzie szczegółowe omówienie w przygotowywanej pracy referenta „The Origin of Russia“.

Na posiedzeniu wspólnym obu Wydziałów w dniu 29 marca 1950 r. czł. T. Brzejski wygłosił referat p. t. „Geneza pojęcia równowagi w teorii ekonomii“.

Pojęcie równowagi używane jest powszechnie przez ekonomistów kierunku matematycznego jako główna i niezbędna podstawa rozumowania teoretycznego. Ni gdzie jednak nie spotykamy się u nich z wyraźnym uzasadnieniem właściwości jego stosowania, lecz traktowane jest ono poprostu jako elementarny postulat poznawczy. Stąd też usprawiedliwione będzie zadanie sobie pytania, skąd się ono znalazło w teorii ekonomii i jakie ma do tego prawo, innymi słowy, jaka jest jego geneza w tym zastosowaniu.

Nie może ono pochodzić z matematyki, lecz tylko z jakiejś nauki mającej do czynienia ze zjawiskami realnymi. Taką nauką może być tylko mechanika, nie tylko dlatego, że jest ona nauką przyrodniczą o najwyższym stopniu abstrakcji i o najczystszej dzięki temu metodzie badania, ale także dlatego, że ekonomiści matematycy musieli mieć ją na myśli, skoro na każdym kroku powołują się na analogie wzięte z mechaniki.

Jak wyobrażają oni sobie stosunek pojęć mechanicznych do ekonomicznych, zilustrowano na poglądach trzech autorów, a mianowicie I. Fishera (1892), V. Pareta (1896) i F. Y. Edgewortha (1881), którego wymienia się na końcu, ponieważ idzie on najdalej w doszukiwaniu się tych analogii mechanistycznych. Jeżeli w logice analogia polega na podobieństwie cech najważniejszych a nieuwzględnianiu cech nieistotnych, to co sądzić o analogii, przy której pomija się różnice tak istotną między zjawiskami fizycznymi i psychicznymi, jak polegającą na tym, że te ostatnie są świadomymi i podległymi działaniu woli; odbiera to wszelką wartość takiemu stosowaniu analogii.

Te wątpliwości logiczne nie powstrzymały teoretyków kierunku matematycznego przed rozbudowaniem całego systemu opartego na koncepcji równowagi. Prekursorem był tutaj Cournot (1838), który wskazał drogę przyszłemu rozwojowi zapoczątkowanemu przez Walrasa (1872), a kontynuowanemu przez Pareta

i innych aż po dzień dzisiejszy. W ten sposób powstała teoria równowagi ogólnej, realizującej się przy wymianie wszystkich, jakichkolwiek bądź, towarów, a dalej równowagi przy wymianie usług produkcyjnych i kapitałów. Towarzyszy temu uwzględnienie momentu czasu przez wyróżnienie statyki i dynamiki. Wśród ekonomistów matematycznych panuje aż po dziś dzień niezaprzeczalna konfuzja, jeżeli chodzi o wzajemny stosunek takich pojęć, jak równowaga, statyka, stan zastoju, dynamika; wystarczy zaznaczyć, że, o ile rozumowania statyczne są chlebem powszednim teorii matematycznej, dynamika, mimo już od lat 75 ponawianych usiłowań, pozostała właściwie niezapisaną kartą.

Z definicji statyki, jako przeciwstawienia dynamiki, wynika, że jej warunkiem jest unieruchomienie zewnętrznych warunków, które określa się w sposób niezbyt precyzyjny, jako ilość i jakość potrzeb, ilość i rodzaj środków produkcji i stan techniki; ponieważ wszystkie te czynniki znajdują się w nieustannym ruchu, ta równowaga statyczna jest zjawiskiem zupełnie nierealnym, czemu zresztą ekonomia matematyczna nie przeczy. Do warunków wewnętrznych równowagi należy najpierw założenie doskonałej konkurencji, która również, rzecz jasna, nigdy nie realizuje się w całej pełni, a dalej charakter t. zw. krzywych użyteczności, czy indyferencji, i krzywych produkcji, czy transformacji, które to koncepcje są pod niejednym względem wręcz sprzeczne z rzeczywistością.

Opieranie się na podobnych założeniach nie znajduje uzasadnienia w mechanice, nawet gdyby przyznawać wartość zaczerpniętym z niej analogiom, co, jak o tym wyżej, jest rzeczą w najwyższym stopniu wątpliwą. Nawiosom można za-uważyć, że wiadomości ekonomistów matematycznych pochodzą głównie od Lagrange'a (1788) i zapewne nie były odnawiane, gdy nie ma tego śladów. Aby ograniczyć się tylko do niektórych momentów, można wspomnieć, że mechanika zna stany spoczynku, czy bezruchu, które istnieją w praktycznym przybliżeniu, a których nie ma przy zjawiskach ekonomicznych. Wywody Pareta o sytuacjach, kiedy społeczeństwo ludzkie znajduje się w stanie równowagi stałej, mogą służyć za przykład twierdzeń dosłownie gołosłownych. Wszystkie siły mechaniczne działają na siebie bezpośrednio, czego nigdy nie ma przy działaniu międzyjednostkowych sił psychicznych. To samo stosuje się do zasady powszechnej interdependencji, obowiązującej w mechanice; nie ma tego w zjawiskach gospodarczych, gdzie dają się statystycznie stwierdzić ważne wypadki izolacji cen. A jednak ta rzekoma interdependencja prowadzi ekonomistów matematycznych do odrzucania kategorii przyczynowości, jako nie naukowej i przestarzałej, na korzyść funkcjonalności, uznanej za kamień węgielny każdego rozumowania teoretycznego.

Przeprowadzone w tych rozważaniach skonfrontowanie pojęcia równowagi ekonomicznej z analogicznymi pojęciami mechaniki, doprowadza do wniosku, że są one niezmiernie odległe od nich i że zasługują na określenie ich jako figur retorycznych (*une figure de langage*), pochodzące od krytyka tak życzliwego, jakim był matematyk Painlevé. Można sądzić, że zowiodły one ekonomistów matematycznych na bezdroża abstrakcji, od której nie ma drogi powrotnej do rzeczywistości przez konkretyzację.

Na posiedzeniu naukowym Wydziału w dniu 25 kwietnia 1950 r. czł. T. Sulimirski wygłosił referat p. t. „Zagadnienie ciągłości osadnictwa — Kultura Trypolska na Ukrainie“.

Kultury przedhistoryczne są archeologiczną pozostałością różnych, przeważnie bezimiennych, ludów przedhistorycznych. Kultury te, które zajmowały zawsze jakieś określone terytorium, ulegają z biegiem czasu nieraz znacznym przemianom. Jeżeli te przemiany dokonywały się stopniowo i poszczególne ich fazy dają się uchwycić, możemy przypuszczać, że mamy do czynienia tylko ze stopniową ewolucją form, zmianami mody lub też dostosowaniem się do nowych wymogów.

Dość jednak częstym zjawiskiem jest zupełne zniknięcie jakiejś kultury, która niejednokrotnie na danym terenie rozwijała się przez setki lat. Na jej miejscu pojawia się jakaś zupełnie nowa kultura, która nie wykazuje żadnych widocznych powiązań ze swą poprzedniczką. Zagadnienie, jaki był wzajemny stosunek takich dwu bezpośrednio po sobie następujących kultur — czy zmiana oznacza

zupełną zmianę zaludnienia kraju, czy może wyparcie i zagładę dawnej ludności przez najeźdźców, czy też jest ona tylko wynikiem zmiany form kultury materialnej, bez równoczesnej zmiany ludności — oto problemy należące do najtrudniejszych w prehistorii.

Jedną z takich zagadek, którą zajął się referent, jest zagadnienie zniknięcia bogatej i przez wieki istniejącej kultury „trypolskiej”. Kultura ta była pozostałością jakiejś rolniczej ludności, która począwszy od trzeciego tysiąclecia przed Chr. żyła na czarnoziemiach Ukrainy a w kierunku zachodnim wkraczała do Małopolski Wschodniej po Stanisławów. Dotychczasowe poglądy na temat jej zniknięcia nie wytrzymują krytyki. Ludność kultury trypolskiej nie mogła być wyparta ze swych siedzib, gdyż nigdzie nie ma śladów takiej olbrzymiej wędrówki. Brak również podstaw do przypuszczania, by ludność ta została na całym swym ogromnym obszarze nagle i w całości zniszczona. Również nie do przyjęcia jest ostatnia teoria wysunięta przez uczonych sowieckich, iż ludność trypolska „przeszła na nowy etap rozwoju” i porzucając rolnictwo zaczęła się zajmować pasterstwem, a w związku z tym dostosowała swą kulturę materialną do zmienionych form gospodarki.

Opierając się na wynikach własnych badań archeologicznych, w szczególności w Nowosiółce Kostiukowej pow. Zaleszczyki, jak też na materiałach w ostatnich czasach publikowanych autor wykazał, że kultura trypolska pozostała na swych ziemiach. Rzekome zniknięcie nastąpiło na skutek tego, że został porzucony stary zwyczaj malowania naczyń na rzecz ich czernienia. Referent wykazał, że czernienie naczyń pojawiło się na Ukrainie znacznie wcześniej aniżeli dotąd przyjmowano i w ten sposób zostaje zapełniona rzekoma luka czasowa pomiędzy zniknięciem malowania naczyń a pojawieniem się ich czernienia. Zmiana ta nastąpiła mniej więcej w okresie około 1250 przed Chr.

Pełny tekst tego referatu został wydrukowany w języku angielskim p. t. „The Problem of the Survival of the Tripolye Culture” w „Proceedings of the Prehistoric Society for 1950” (Cambridge), tom XVI, str. 42—51.

Na posiedzeniu naukowym Wydziału w dniu 6 lutego 1951 r. czł. J. Jasnowski wygłosił referat p. t. „Opisy podróży cudzoziemców po Polsce jako źródło historyczne”.

Na schyłek XV stulecia, prócz wielu zamorskich odkryć geograficznych, przypada również rozwój podróży śródlądowych po kontynencie europejskim. Ułatwiał go: wzrost miast i handlu międzynarodowego, ulepszenia środków transportowych i dróg, zwiększenie się bezpieczeństwa na głównych szlakach komunikacyjnych oraz ożywienie międzynarodowych stosunków dyplomatycznych. Dodatkowym bodźcem był także humanizm, z charakterystyczną dla jego zwolenników ciekawością poznania świata i ośrodków życia kulturalnego. Z opisów poznanych krajów powstała i rozwinięła się nowożytna literatura podróżnicza. Jej spopularyzowaniu sprzyjało upowszechnienie się druku, wzrost czytelnictwa oraz zaciekania geografii i życiem mieszkańców krajów obcych.

Pierwsze dzieła podróżnicze obejmowały opisy nowo odkrytych lądów zaocenyckich oraz krajów egzotycznych Azji i Afryki. Równocześnie jednak odbywał się proces powolnego „odkrywania” krajów europejskich z zabytkami ich starej cywilizacji, wystrzał się zmysł obserwacyjny podróżujących, doskonaliła forma i bogaciła treść ich narracji. U schyłku XVI stulecia opisy podróży są już nowym rodzajem literackim. Ideały wychowawcze XVI i XVII stulecia dają rozwojowi literatury podróżniczej nowy asumpt, zalecając podróżowanie jako nieodzowny element należytego wykształcenia. Na tym tle powstaje nawet specjalna literatura informacyjno-wychowawcza, pouczająca nie tylko jak sobie należy radzić w podróży, ale również i jak z niej korzystać i co obserwować po drodze. Mnożą się też opisy podróży po Europie i po poszczególnych jej krajach, obfite w szczegóły a niekiedy nawet ozdobione ilustracjami godnych uwagi zabytków, strojów narodowych i różnego rodzaju osobliwości. Wiek XVIII jest okresem największej świetności w rozwoju literatury podróżniczej. Liczba wydanych w tym stuleciu opisów podróży jest wprawdzie mniejsza od liczby dzieł poświęconych teologii ale za to

znacznie przewyższa literaturę powieściową. O jej popularności świadczy najlepiej fakt, iż D. Defoe i J. Swift ubrali arcydzieła swej prozy w formę przygodnych podróźniczych, dostosowując się mimowoli do istniejących upodobań literackich.

U schyłku XVIII stulecia pojawiają się pierwsze próby badań i systematyzacji literatury podróźniczej. Pionierami ich byli dwaj Niemcy: H. G. Stuck oraz L. Berchtold. Opublikowali oni, prawie że równocześnie (ale niezależnie od siebie) doskonałe, jak na owe czasy, bibliografie literatury podróźniczej. Ich kontynuatorami byli bibliografowie opisów podróży z XIX i XX stulecia. Najdoskonalszym osiągnięciem w tej dziedzinie jest bibliografia podróży po półwyspie Iberyjskim, opracowana przez R. Foulche-Delbosa. Na wiek XIX i XX przypada wyzyskanie literatury podróźniczej jako źródła historycznego w historiografii zachodnio-europejskiej, a zwłaszcza amerykańskiej.

Największe zainteresowanie podróżników po kontynencie europejskim budziły zawsze kraje łacińskie: Francja, Hiszpania i Włochy, dalej Anglia, zachodnie Niemcy oraz Rosja. Ziemie dawnej Rzeczypospolitej stanowiły rzadko przedmiot bezpośredniego zainteresowania, jako mające mało zabytków i miast godnych zwiedzenia, monotony krajobraz i nieciekawą przyrodę. Ze względu jednak na to, że leżały one na szlakach łączących Wschód z Zachodem i wiodących w głąb Rosji i Azji (głównie Turcji i Persji) były często odwiedzane i opisywane. Liczba zbadanych już przez referenta i wykorzystanych opisów z podróży przez te ziemie idzie w setki pozycji i przewyższa znacznie literaturę podróźniczą odnoszącą się do Niemiec, nie mówiąc już o krajach bałkańskich i naddunajskich. Zebrany z niej materiał jako źródło historyczne ma podwójne znaczenie. Po pierwsze, daje obraz opisywanych krajów ze szczegółami na które ich własni pamiętnikarze i podróżnicy (oraz autorowie pokrewnej literatury) nie zwracali uwagi jako na zbyt powszednie i oczywiste, a zresztą większość krajów objętego badaniem obszaru geograficznego nie posiada w ogóle własnej literatury pamiętnikarsko-podróźniczej. Po drugie, literatura ta daje nam obraz opinii zachodnio-europejskiej o krajach i ludach dawnej Rzeczypospolitej, kształtującej się na literaturze podróźniczej jako najważniejszym a niekiedy jedynym źródle informacji, mającym szeroką poczytność.

W toku badań nad tą literaturą okazuje się, że obszar Europy środkowo-wschodniej, pokrywający się prawie całkowicie z zasięgiem granic dawnej Rzeczypospolitej, w różnych okresach jej dziejów, stanowi jednolity obraz, dzięki pokrewieństwu stosunków społecznych, ustrojowych i gospodarczych, a także i dzięki wspólnej historii politycznej. Dlatego też praca obejmuje — prócz ziem rdzennych Polski — na północy: Prusy Książęce, Litwę i Inflanty, na wschodzie: Białoruś i Ukrainę (bez stepów czarnomorskich), na zachodzie: Śląsk, Łużycę i Pomorze Sześcińskie (wraz z Rugią). Pod względem chronologicznym badania zostały ograniczone do trzech i pół stuleci, od zarania XVI wieku pocynając aż do upowszechnienia się kolei (1845—1865), która radykalnie zmieniła charakter podróży. Pod względem merytorycznym uwzględniono tylko te dzieła, podróźnicze (oraz wszelkiego rodzaju opisy krajów wspomnianego obszaru), które powstały w wyniku autopsji. Z zawartych w nich opisów zostały wyłączone — bardzo zresztą nieznacznie — uwagi o polityce i ustroju, gdyż poznanie tych zagadnień wymaga czegoś więcej niż kilku czy kilkunastodniowego pobytu w danym kraju i to w przejeździe. Uwzględnieni zostali tylko podróżnicy zachodnio-europejscy. Ich procentowy skład przedstawia się w przybliżeniu tak: Anglicy — 39%, Niemcy — 32,5%, Francuzi — 14%, Włosi — 8,5%. Inni (Amerykanie, Holendrzy, Duńczycy, Szwedzi, Szkoci, Szwajcarzy i t. p.) — 6%.

Na posiedzeniu naukowym Wydziału w dniu 2 maja 1951 r. czł. A. Laskiewicz wyłożył referat p. t. „Leonardo da Vinci jako anatom“.

Leonardo da Vinci, mając 19 lat, rozpoczął pracę nad poznaniem budowy ciała ludzkiego, początkowo szukając piękna kształtów i symetrii. Wspólnie z Luca Paciolim wydał „De divina proportione“, w której przedstawił analizę kształtów stojącego mężczyzny z wyciągniętymi ramionami i rozstawionymi nogami. Postać tę wkreślił w kole zakreślonym od połowy ciała; dla głowy i twarzy stosując osob-

ne podziałki; mierząc kąty między liniami części ciała i ich wymiary, wydobył symetrię i piękno idealnej głowy, a jednocześnie zapoczątkował antropometrię.

Od strony sztuki analizował też wzrok, uważał, iż promienie ulegają w oku podwójnemu załamaniu, raz w soczewce, drugi w środku gałki ocznej; tęczywka zmniejsza wedle niego aberację sferyczną soczewki. Analizował wpływ oświetlenia i odległości na zarysy przedmiotu, ale wiedział, że lepsze oświetlenie może spowodować, iż daleki przedmiot wydaje się bliżej niż się rzeczywiście znajduje. Samo widzenie starał się objaśnić jako bombardowanie gątek ocznych przez emanację drobin z otaczających nas przedmiotów. Jako malarz pogłębił Arystotelowskie poglądy o prawie kontrastu barw, kombinowania się ich w nowe kolory, stosując je dla efektów malarskich.

Później sięgnął głębiej w budowę ciała ludzkiego. Pierwsze badania na zwłokach ludzkich rozpoczął w podziemiach szpitala S-ta Maria Nuova we Florencji w 1470 r. i kontynuował je długo w różnych miejscach, i bardzo wiele-kierunkowo. Dla badania anatomii oka użył metody gotowania gałki ocznej w białku, żeby spowodować ścięcie się jej i móc je później krajać. Dla zbadania kształtu komór mózgowych wypełniał je woskiem, przy czym wykazał ich łączność z komorami bocznymi (np. z komorą trzecią i czwartą). Dla badania żył i arterii stosował wypełnianie ich kolorowymi płynami. Skonstruował model serca z wosku dla badania jego ruchów i na nim dowiódł, iż lewa i prawa połowa serca są całkowicie oddzielone od siebie. Opisał przedsionki (wraz z wyrostkami) i zaobserwował, iż w nich krew żylna zostaje zdeponowana przy każdym rozkurczu. Na obnażonym sercu żywego gołębia studiował mechanizm jego kurczenia się, a automatyzm pracy serca obserwował na bijącym nadal sercu po usunięciu ptakowi mózgu.

Leonardo da Vinci położył też podwaliny pod naukę o głosie i mowie. Według niego głos rozprzestrzenia się w kanałach ucha wewnętrznego i odbija od ich wewnętrznych powierzchni jak światło od lustra wklęsłego, powodując współbrzmienie powietrza zalegającego te kanały. Przypuszczał on, iż echo powstaje w wypadku zrównania kąta padania z kątem odbicia fal akustycznych w tych kanałach. Jednocześnie starał się objaśnić rolę krtani, gardła, miękkiego podniebienia i języka w wydawaniu głosu. Samogłoski miałyby powstawać dzięki ruchom drgającym strun głosowych, a spółgłoski przy udziale nasady, to jest gardła, jamy nosowo-gardłowej i ustnej, oraz nosa. Długość i objętość tchawicy miałyby nadawać siłę i barwę głosu. Dowiódł, iż przecięcie nerwów zwrotnych biegnących do mięśni krtani powodują ustanie ruchów strun głosowych nawet o ile nie zacisnąć tętnic dogłowych. Wyjaśniał, iż istotą powstawania głosu są wiry powietrza w przedsionku krtani ponad strunami w czasie gdy ono jest wyrzucane z płuc. Wyraził pogląd, iż głuchoniemi mają sprawnie funkcjonujący narząd głosowy, tylko nie słyszą. Wreszcie opisał mięśnie jamy ustnej, poczynając od języka.

Mechanizm ruchu mięśni badał podczas sekcji i na modelach, wykazał iż każdy mięsień działa wzdłuż kierunku swego wydłużenia, a szczególnie zainteresował go mięśnie mimiczne twarzy i ich praca.

Dużo pracował nad anatomią i fizjologią mózgu; opisał opony, płaty mózgu, wiedział, że nerwy są przedłużeniem białej masy mózgu, próbował zlokalizować centra poszczególnych funkcji w różnych miejscach mózgu.

Zastanawiał się też nad trawieniem i sądził, iż pokarm z żołądka dostaje się przez jelita do wątroby, gdzie przemienia się w krew; znacznie bliżej był prawdy, gdy mówił, iż nadmiar wody wydziela się przez nerki.

Ten tytan wiedzy stawiał też pierwsze kroki w anatomii porównawczej; badał budowę kończyn lwa, niedźwiedzia, konia, kozy i porównywał je między sobą i z człowiekiem; zwłaszcza koń, zapewne ze względu na swoje piękno, ścigał jego uwagę; anatomię konia przedstawił wspólnie z Mc. Antonio della Torre na 67 rysunkach.

Wreszcie badając ptaki skupił się szczególnie na pracy skrzydeł i mechanizmie lotu, ogon traktując jako ster.

Prace te głównie zostały zebrane w Codex Atlanticus, rozdz. A, B, E, F, G, H, I, oraz w Quaderni del anatomia humana.

Na posiedzeniu Komisji historyczno-filologicznej w dniu 19 września 1950 r. członkowie W. Folkierski, M. Kukiel i T. Sulimirski złożyli sprawozdanie z IX-go Kongresu Nauk Historycznych w Paryżu.

Czł. W. Folkierski zajął się w swoim częściowym sprawozdaniu pracami sekcji kulturalnych (historia cywilizacji, historia pojęć i uczuć, historia Islamu). Sam wygłosił na kongresie referat p. t. „Dante et l'Islam” w sekcji poświęconej sprawom Islamu i Wschodu. Osobna komisja zajmowała się na kongresie kwestią egzotyki i jej roli w historii literatury, jak i w historii pewnych ruchów społeczno-politycznych (np. Rewolucja francuska).

Czł. M. Kukiel przedstawił udział Polski w kongresie. Historykom z kraju nie dozwolono wziąć w nim udziału, choć byli przez komitet organizacyjny kongresu (francuski) usilnie zapraszani i mieli przydzielone dwa ważne referaty spośród podstawowych, z góry według planu zamówionych i wydrukowanych przed kongresem w księdze „Rapports”. Polska byłaby nieobecna (podobnie zresztą, jak inne kraje spoza „żelaznej kurtyny”), gdyby gospodarze francuscy nie byli dopuścili bezpośrednich, indywidualnych zgłoszeń historyków polskich przebywających na obczyźnie i ich „Communications” (odezyty na tematy swobodnie wybrane). Przedstawiciele trzech organizacji: Instytutu Naukowego Polskiego w USA, Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu i Pol. Towarzystwa Historycznego w W. Brytanii, ukonstytuowali się pod przewodnictwem prof. O. Haleckiego jako delegacja polska, która, choć oficjalnie nie uznana (bo oficjalnie reprezentacją polską jest nadal Polskie Towarzystwo Historyczne w Warszawie), obecnie była jednak wszędzie, gdzie należało zaznaczyć nasze istnienie i głos zabrać. Wyłonił się z niej Polski Komitet Nauk Historycznych, jako stała reprezentacja zagraniczna.

Sprawozdawca porównuje kongres paryski z poprzednimi (1933 Warszawa, 1938 Zürich), wykazując, jak na nim odbiło się obecne rozdarcie i okaleczenie Europy. Charakteryzuje prąd w myśl historycznej francuskiej, które znalazły wyraz w księdze referatów, mającej dać planowy przegląd zagadnień historycznych, z wysunięciem na czoło zjawisk zbiorowych, masowych, ciągłych; wykazuje dalej, jak przedsięwzięcie to w wykonaniu po części zawiodło, zarówno w samej księdze, jak na przeznaczonych na to przedpołudniowych posiedzeniach. Wskazuje również na reakcję, z którą spotkały się tendencje do roztopienia historii w socjologicznym determinizmie i wspomina głosy historyków, brytyjskich, francuskich, polskich, w obronie roli w dziejach myślącego i działającego człowieka (m. in. Sir Charles Webster i prof. P. Renouvin), upominające się o miejsce dla osobowości ludzkiej i dla historii politycznej, do której „nowy kierunek studiów historycznych” odnosi się „z ledwo przesłoniętą wzgardą”. Sprawozdawca omawia referat prof. Nefa z Chicago o historii wojen i jego postulat zredukowania znaczenia wojen w historii, a także znaczenia samej historii wojen, które byłby skłonny traktować głównie w jej aspektach socjologicznych. Co do tego odmiennie były poglądy Anglika (Arnold Toynbee), Francuza (Renouvin), Szwajcara (Eddy Bauer), Włocha (Piero Pieri) i Polaka (sprawozdawca).

Sprawozdawca przedstawia pracę grupy polskiej (odezyty, wystąpienia dyskusyjne) i wspomina o złożonym kongresowi numerze specjalnym „Tek Historycznych”, z referatami historyków polskich (nie było tym razem podobnych publikacji skądinąd).

Czł. T. Sulimirski, złożył krótkie sprawozdanie z prac Komisji Antropologii i Demografii, której posiedzenia odbywały się w godzinach porannych, oraz z prac Sekcji Historii Starożytnej i Prehistorii, której posiedzenia odbywały się popołudniu. Zabierał on głos w dyskusji niemal po każdym referacie, zaś na jednym z posiedzeń popołudniowych sam wygłosił referat p. t. „Problem of the Survival of Tripolye Culture”.

Na posiedzeniu Komisji historyczno-filologicznej w dniu 6 marca 1951 r. Dr. J. Pilatowa wygłosiła referat p. t. „Poglądy B. Malinowskiego na rolę języka w kulturze”.

Zmarły w r. 1942 w Ameryce Bronisław Malinowski, profesor etnologii w londyńskim uniwersytecie, zajął wybitne miejsce we współczesnej nauce jako znako-

mitę badacz kultury prymitywnych ludów Melanezji i główny przedstawiciel funkcjonalnej teorii kultury. Największym dziełem jego życia jest wszechstronne opracowanie kultury pierwotnego ludu na Trobriandach, archipelagu położonym na pñ.-wschód od Nowej Gwinei. Wychodząc z założenia, że potrzeby człowieka są bodźcem do zrzeszania się i tym samym do twórczości kulturalnej, badał on własną, ściśle opracowaną, metodą funkcje kultury w naturalnym zespole, jak splecione z sobą przejawiają się w różnych formach życia zbiorowego.

W czasie kilkoletniego pobytu wśród plemion papuo-melanezyjskich Malinowski przekonał się, że język ich jest tak powiązany z całym życiem codziennym, z zajęciami, administracją, wierzeniami i t. d., że nie sposób zrozumieć go w oderwaniu od konkretnych sytuacji i bez znajomości społeczno-kulturalnego środowiska. W obszernym artykule: „The Problem of Meaning in Primitive Languages“ (zawartym w książce Odgen'a i Richards'a: *The Meaning of Meaning*, London, 1923), jak i w drugim tomie „Coral Gardens and their Magic“ (*The Language of Magic and Gardening*, London, 1933), Malinowski wyłożył swą etnograficzną teorię języka. Rozwazał on język z dwu stron: jako dokument i narzędzie pracy etnografa w terenie. Uważał bowiem, że język jest najważniejszym dokumentem, przedstawiającym pozajęzykowe aspekty kultury i duchowe właściwości danego plemienia, czy narodu. Z analizy mowy przedpiśmiennego społeczeństwa wysnuł wniosek, że język jest aspektem kultury o własnych prawach rozwoju i odgrywa swoistą i niezastąpioną rolę w zachowaniu się ludzkim. W swej pierwotnej, jak i rozwiniętej funkcji język jest jedną z głównych sił kulturo-twórczych, jest nieodłącznym składnikiem każdej zespołowej czynności.

W pragmatycznym użyciu, t. j. w pracy i codziennych zajęciach, język jest środkiem działania, w bardziej oderwanych od realnych sytuacji typach mowy przejawia się też jej pragmatyczny charakter, jak np. w opowiadaniach, w obrzędach, w prawnych zwrotach i t. p. Wśród prymitywnych społeczeństw mowa jest najważniejszą formą obcowania towarzyskiego. Język magii odmienny od codziennego spełnia, zdaniem Malinowskiego, swą doniosłą rolę dzięki twórczej metaforze i jej uczuciowej ekspresji. Słowo w formułach magicznych wyraża stosunek do życia tego ludu, jego moc oddziaływania słowa na przedmioty i otoczenie.

Malinowski interesuje się impresyjną funkcją języka we wszystkich czynnościach jako ogniwem łączącym działania i współżycie ludzi. Dlatego język według niego można badać tylko w ścisłym związku z daną kulturą ludu. Słowo bowiem, jak każdy akt symboliczny, nabiera właściwego znaczenia w całym zespole zjawisk kulturalnych w konkretnej sytuacji, a staje się realne przez skutek, jaki wywołuje (*the effect which produces*).

Koncepcje kulturalne danego plemienia, czy ludu, nie zawsze posiadają — zdaniem Malinowskiego — osobną nazwę w języku. Wyrażają się często w różnych czynnościach kulturalnych i są zawarte w wieloznacznych wyrażeniach, których znaczenie jest jasne i zrozumiałe na tle konkretnej sytuacji. Jest to bardzo cenne spostrzeżenie tego znakomitego badacza terenowego, poświadczone sądem takich uczonych, jak Rozwadowskiego i Gawrońskiego.

Lingwistyczna teoria znakomitego etnologa Malinowskiego uzupełnia obraz współczesnych kierunków badań językowych i przynosi wiele wartościowych rozważań dla każdego badacza kultury.

Na posiedzeniu Komisji historyczno-filologicznej w dniu 5 czerwca 1951 r., poświęconym uczczeniu pamięci i działalności Wacława Borowego, Mgr. M. Danilewiczowa, Mr. Gregory Mac Donald i czł. W. Folkierski wygłosili kolejne referaty p. t. „Ś. p. Wacław Borowy — człowiek i uczonej.

Mgr. Maria Danilewiczowa, po krótkim wstępie życiorysowym, omówiła związki łączące ś. p. prof. W. Borowego z Warszawą i Krakowem i wpływ atmosfery obu tych miast na tematykę jego prac i kierunek jego badań. Spuściłn ś. p. Borowego ugrupowała następnie w układzie chronologicznym na 1) studia z zakresu literatury polskiej (w szczególności dotyczące Mickiewicza, Norwida i Żeromskiego), 2) studia anglistyczne. Następnie omówiła studia ś. p. Borowego z zakresu metodyki badań literackich („O wpływach i zależnościach w literaturze“) i polemiki

kę jego z prof. M. Kridlem na marginesie „Wstępu do badań literackich“, ogłoszoną w „Przeglądzie Współczesnym“ w r. 1937.

Mr. Gregory Mac Donald mówił o swych stycznościach z ś. p. W. Borowym w Londynie i w Kraju.

Czł. W. Folkierski zajął się zwłaszcza stosunkiem ś. p. Borowego do wieku XVIII. Jego ostatnia książka p. t. „Poezja wieku XVIII“ jest dziełem znakomitym i wręcz przełomowym. Ś. p. Borowy przesuwa tu dotychczas obowiązujące ramy poezji stanisławowskiej. Sięga nawet swoją uwagą badawczą aż do zakłętą i niezrozumiałą dla nas epoki saskiej. W postaci Krystyny Benisławskiej odkrywa poetkę wielkiej miary, a w jej dziele jedną z najznakomitszych pozycji polskiej poezji religijnej. Benisławską wywodzi ś. p. Borowy słusznie z mistyki hiszpańskiej.

Pełny tekst wszystkich trzech referatów i zagajenia przewodniczącego ogłoszony został w „Życiu“ z 18 sierpnia 1951.

WYDZIAŁ PRZYRODNICZY.

Przewodniczącym Wydziału był czł. Zygmunt Klemensiewicz, sekretarzem czł. Stanisław Zaremba (do kwietnia 1950 r.), czł. Zbigniew Leliwa (do lutego 1951 r.), a w chwili obecnej czł. Władysław Rydzewski. Dokonano wyboru kandydatów na członków celem przedstawienia ich Zgromadzeniu Walnemu. Utworzono dwie komisje, biologiczną i fizyczną i powołano do nich współpracowników, których nazwiska podano powyżej.

Na posiedzeniu komisji nauk przyrodniczych Polskiej Rady Naukowej w dniu 5 grudnia 1949 r. czł. Z. Klemensiewicz wygłosił referat p. t. „Forma i treść w oczach przyrodnika“.

Zagadnienie stosunku treści i formy przeobrażało się z biegiem czasów i każda epoka inaczej się na nie zapatrywała. Przyrodnika interesuje zawsze przede wszystkim świat fizyczny t. j. taki, który da się obserwować przy pomocy zmysłów. Najważniejsze więc jest dla niego, czy te dwa pierwiastki występują w dziełach przyrody niezależnie, czy też są związane. W starożytności przyrodnicy, rekrutujący się spośród filozofów, używali jako środków poznania rozumowania i obserwacji, operując nimi tak znakomicie, że ich obraz świata był nadszpedzanie trafny.

Najstarsi filozofowie greccy, Eleaci i Pitagorejczycy, wyznawali światopogląd idealistyczny, uważając materię za złudzenie zmysłów. Lecz już Platon zajął stanowisko kompromisowe, przyznając przedmiotom fizycznym uczestnictwo w świecie idei, t. j. form istniejących wiecznie. Prawdziwy dualizm reprezentuje Arystoteles, od którego przejęła go średniowieczna filozofia chrześcijańska. Pierwotne chrześcijaństwo natomiast przyznawało treści prymat nad formą. Pogląd charakterystyczny dla młodych ruchów i młodych ludzi, dla romantyzmu w przeciwieństwie do klasycyzmu.

Równolegle do idealizmu rozwijał się w starożytności przeciwny kierunek monistyczny, określany jako materializm. Ze stanowiska przyrodniczego określa się go jako atomizm. Pierwsi atomiści byli deterministami; natomiast Epikur, główny przedstawiciel tego kierunku, wierzył nie tylko w wolną wolę u ludzi i zwierząt, ale nawet w materii widział coś zbliżonego do indeterminizmu współczesnej teorii kwantów. Filozofowie z jego szkoły uczyli w I. stuleciu przed Chr. w Rzymie i stąd światopogląd przyrodniczy greckich atomistów wyznawany był przez wykształconych Rzymian tej epoki. Dzięki temu powstało dosko-

nałe przedstawienie doktryny atomistycznej: poemat dydaktyczno-naukowy Tit. Lucretiusa Carusa „De rerum natura“, główne źródło dla tej doktryny.

Przyjąwszy od Eleatów zasadę konserwacji, atomiści stosują ją i do poznawalnej przez zmysły materii. Składa się ona z oddzielnych cząstek (atoma, primordia), poruszających się na wszystkie strony w próżni. Wprawdzie ciała same przez się poruszają się tylko z góry na dół i to w próżni wszystkie z tą samą prędkością, musimy jednak przyjąć, że mogą one dopuszczać się minimalnych zboczeń od pionu, co doprowadza do zderzeń i w końcu do bezładnego ruchu.

Ciała różnią się kształtem i układem atomów a także rodzajem ich ruchów i stąd różne ich własności. Grecki termin *schema* tłumaczy Lucretius przez „forma“, dodając czasem i „ordo“. Po polsku odda najlepiej wszystko, o co chodzi, słowo „wzór“. Rodzajów atomów jest w świecie skończona ilość, natomiast atomów każdego rodzaju jest nieskończenie wiele i dlatego wszechświat też jest nieskończony. Atomy jako takie są wieczne, niezniszczalne i niestwarzalne a tylko ich układ się zmienia.

Najciekawsze w tych spekulacjach jest to, że zostały one w wielkiej części potwierdzone doświadczalnie przez naukę współczesną i to tak co do ogólnych zasad, jak i co do wielu nawet szczegółów. A więc wiemy dzisiaj, że materia nie jest ani ciągła ani ciągle podzielna, lecz składa się z większych i mniejszych cząstek: drobin, atomów i t. zw. elementarnych cząsteczek, co wszystko razem odpowiada „atomom“ starożytnych. W ciałach gazowych są te cząstki rozmieszczone daleko od siebie i poruszają się bezładnie, zderzając ze sobą. W ciałach skondensowanych jak cieple, a zwłaszcza ciała stałe, cząstki układają się we wzory, charakterystyczne dla danego ciała i jakkolwiek wykonują też ruchy bezładne, jednak wokół pewnych stałych pozycji. Kształt kryształu jest tylko zewnętrznym wyrazem jego struktury, która warunkuje wszelkie własności. Zdolność dobierania się i układania w kryształy, zachowują cząstki ciał nawet w obcym środowisku. Jednak i obce atomy, przyjęte w skład klatki kryształu, odgrywają istotną rolę, np. węgiel w stali, atomy metaliczne w organicznych porfiryinach (chlorofil i chemoglobina). W ciałach sprężystych (kauczuk) drobinę zbudowane są w kształcie spiralnych sprężyn. Działanie enzymów i antytoksyn polega na tym, że drobinę ich tak się stosują wzorem do partnerów, z którymi mają reagować jak klucz do zamku. Cechy dziedziczne organizmów są przenoszone przez drobinę ciał białkowych, których części składowe, geny, mają swoiste wzory. Dzięki temu zdolne są one do organizowania wokół siebie a więc rozmnażania danego gatunku.

Omówione powyżej rodzaje formy dotyczą własności ciał fizycznych. Przyrodnik ma jednak jeszcze do czynienia z innym rodzajem formy. Tak zwane „prawa“ przyrody tj. formuły, kondensujące nasze wiadomości o przebiegu zjawisk, są to formy w znaczeniu Platona, istniejące jako możliwe związki przed rzeczami, które są ich wcieleniem. Współczesna fizyka matematyczna przedstawia je jako niezmienniki transformacji grup. Metoda ta, stosowana w teorii względności i uogólniającej ją teorii unitarnej pola, doprowadziła do geometryzacji fizyki. Tak forma uczyniła zbędną treść, nawet w pojmowaniu świata fizycznego.

Wzajemna zależność treści i formy występuje też w dziełach człowieka, zarówno technicznych jak i artystycznych i literackich. Dlatego referent nie widzi korzyści w zdawkowym oddzieleniu a tym bardziej przeciwstawianiu sobie pierwiastków treści i formy. Przeciwnie, zbadanie ich może być bardzo owocne, gdyż często treść ukryta może być poznana dzięki formie, w której się uzewnętrznia. Dlatego nie trzeba lekceważyć kryteriów formalnych w ocenie dzieł. Dobra forma jest, w dużym stopniu, dowodem, że elementy treści już się ułożyły w trwa-

ły wzór. Trudności w wypowiedzeniu się są najczęściej dowodem, że myśli nie osiągnęły jeszcze dojrzałości.

Rola związków formalnych nie kończy się jednak z chwilą wydania dzieła. Dzięki nim wypuszczone w świat utwory rozpoczynają własne życie. Zawarte w nich geny poznania odradzają się i rozmnażają w umysłach, które im odpowiadają swym wzorem. I tu może leży przyczyna żywotności koncepcji starożytnych filozofów przyrody. I może słusznie powiedział Heraklit, że umysł ludzki pojmuje świat dlatego, że tenże jest rządzony przez myśl; więc te same prawa rządzą bytem i poznaniem.

SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI KOMITETU REDAKCYJNEGO „NAUKI POLSKIEJ NA OBCYZYŃNIE”

(za okres do 30 czerwca 1951 r.)

W r. 1947 ukazał się w Warszawie pierwszy powojenny (a XXV-y w ogólnej numeracji) tom „Nauki Polskiej”, zasłużonego wydawnictwa Kasy im. Mianowskiego. W tomie tym znalazły się m. in. interesujące artykuły sprawozdawcze, omawiające polską działalność naukową w Stanach Zjednoczonych, Francji, Belgii i Szwajcarii. Z przyczyn od redakcji niezależnych nie ukazał się artykuł, dotyczący głównego ośrodka prac naukowych na Obczyźnie — Wielkiej Brytanii. Milczeniem także pominięto Bliski Wschód, Włochy i Niemcy.

Ze zrozumiałych względów opracowania, dotyczące tych terytoriów, nie mogą ukazać się w Kraju bez drastycznych nieudomówień i skrótów. Działalność naukowa polska we wszystkich tych krajach oparta była — zwłaszcza w okresie wojennym — o Rząd i Siły Zbrojne Rzeczypospolitej i instytucje w ścisłych z nimi pozostające związkach. Wnioskiem więc oczywistym jest, że brakujące, a najobszerniejsze, rozdziały historii życia naukowego polskiego na Obczyźnie, winny być opracowane poza Krajem, w pełnym, cenzurą nieskrępowanym, ujęciu.

Pracę tę, z inicjatywy prof. T. Brzeskiego wykonać zamierzyła pozostająca pod jego przewodnictwem Rada Naukowa. Komitet Redakcyjny, powołany przez nią w kwietniu 1949 roku, opracował plan wydawnictwa, przewidując, że obejmie ono około 320 stron druku. Obszerne rozdziały wstępne poświęcone będą omówieniu działalności naukowej poszczególnych ministerstw ze szczególnym uwzględnieniem Min. W. R. i O. P. i Min. Spraw Wojskowych, instytucji i towarzystw naukowych, działających na Obczyźnie od r. 1939. W oddzielnych opracowaniach ujęte będą dzieje polskich szkół wyższych na Obczyźnie, akcja stypendialna, pomoc dla pracowników naukowych na wychodźstwie i w kraju i t. d. Dalsze rozdziały poświęcone będą omówieniu zbiorów naukowych, ruchu wydawniczego i prac bibliograficznych. Osiągnięcia indywidualne uczonych i nekrologia zamykać będą całość wydawnictwa.

Komitet Redakcyjny ukonstytuował się na zebraniu, odbytym dnia 4. V. 1949 r. jak następuje:

Przewodniczący: Prof. Dr. Tadeusz Grodyński,
Sekretarz Generalny: Mgr. Maria Danilewiczowa,
Redaktor Naczelny: Prof. Dr. Tadeusz Sulimirski.

W skład Komitetu wchodzi: Dr. Witold Czerwiński, Dr. Mieczysław Giergielewicz, Prof. Dr. Kazimierz Ruppert, Dyr. Stanisław Szydłowski i pułk. Mieczysław Tasiński.

W posiedzeniach Komitetu brał udział z ramienia Polskiej Rady Naukowej na Obczyźnie, a następnie Polskiego Towarzystwa Naukowego — Prof. Dr. Tadeusz Brzeński.

Komitet Redakcyjny opracował oprócz planu wydawnictwa instrukcję dla współpracowników, teksty kwestionariuszów, podzielił prace i wysłuchał szczegółowych referatów prof. Tadeusza Sulimirskiego i Dr. Janiny Pilatowej.

Dotacja Komitetu Obywatelskiego (£100) umożliwiła przystąpienie do realizacji planów. W grudniu 1950 p. Dr. J. Pilatowa rozpoczęła systematyczne prace nad przygotowaniem tekstów kwestionariuszy i zbieraniem materiałów bibliograficznych, wzorując się na metodach stosowanych przez „Naukę Polską“ (t. VII i XII). Kwestionariusze te zostały w maju 1951 r. rozesłane do wyższych uczelni, instytucji i stowarzyszeń naukowych i popularno-naukowych, organizacji zawodowych oraz do bibliotek, archiwów i muzeów na obszarze W. Brytanii. W odpowiedzi otrzymano dotychczas 15 wypełnionych kwestionariuszy, dwa listy z prośbą o dalsze informacje i szereg zapewnień, że kwestionariusze zostaną wypełnione przed 1. X. 1951.

Praca nad zbieraniem danych bibliograficznych jest w pełnym toku. Do chwili obecnej (lipiec 1951) opracowano ogółem 1282 poz. bibliograficzne i zebrano kilkadziesiąt notatek, które ze względu na brak egzemplarzy lub bliższych danych wymagają dalszych — nieraz bardzo żmudnych poszukiwań.

Zgodnie z wytycznymi Komitetu Redakcyjnego zebrany materiał bibliograficzny wzięto w następujące działy:

1. Wydawnictwa rządowe i prace dokumentacyjne	156 pozycji
2. Wydawnictwa stowarzyszeń naukowych	307 „
3. Wydawnictwa dotyczące wyższych uczelni	164 „
4. Wydawnictwa stowarzyszeń o charakterze popularno-naukowym i organizacji zawodowych	55 „
5. Prace autorów indywidualnych	182 „

Ponadto wyodrębniono w oddzielne grupy:

6. Bibliografie	18 „
7. Encyklopedie, informatory, prace treści ogólnej	13 „
8. Słowniki	60 „
9. Czasopisma	20 „

975 pozycji

Dane powyższe obejmują prace ogłoszone drukiem w postaci książek, broszur lub obszerniejszych artykułów z terenu W. Brytanii. Ponadto zebrano jednak pewną ilość materiałów bibliograficznych ze Środkowego Wschodu (głównie Palestyna, a także: Liban, Syria, Persja — wreszcie Indie) — ogółem 237 pozycji. Z innych terenów zebrano dotychczas niewiele (70 poz.).

Komitet Redakcyjny miał pracę ułatwioną w dużym stopniu dzięki temu, że udostępniono mu materiały rękopiśmienne, gromadzone w bibliotece Polish University College w Londynie. Materiały te obejmują dane bibliograficzne dotyczące druków polskich i poloników wydanych poza Krajem w latach 1939—1951 i liczą w chwili obecnej ponad 3400 pozycji bibliograficznych. Cyfrą tą objęte są wyłącznie książki i broszury (z pominięciem czasopism i zawartości czasopism, z wyjątkiem samodzielnych odbitek). P. Mgr. Janina Zabielska służyła chętnie radą i pomocą i wybitnie ułatwiła pracę nad bibliografią dla „Nauki Polskiej na Obczyźnie“.

Wielką pomocą były również bibliografie druków polskich na obczyźnie opracowane przez prof. Stanisława Kościakowskiego, mgra Jana Bielatowicza i innych. Prof. Zygmunt Klemensiewicz nadesłał Komitetowi cenne dane dotyczące polskich prac naukowych z zakresu nauk ścisłych.

Sprawozdanie powyższe zamyka pierwszy etap pracy. By doprowadzić ją do celu należy zebrać, sprawdzić lub uzgodnić całość materiału (zwłaszcza dane z kwestionariuszy), opracować bibliografię artykułów drukowanych w czasopiśmie, rozesłać kwestionariusze do instytucji poza W. Brytanią, do autorów indywidualnych, dotrzeć do trudno dostępnych materiałów, a w końcu ujednolicić i opracować całość bibliografii przed powieleniem jej lub oddaniem do druku.

PRZEWODNIKI PRZECIŻYWIENIA

PRZEMÓWIENIE PREZESA TOWARZYSTWA

na zebraniu publicznym w dniu 30 września 1950 r.

Otwieram zebranie publiczne „Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie“, które jest pierwszym od jego założenia. Aby wyjaśnić genezę i cele tej świeżo powołanej do życia organizacji, pragnę na tym miejscu ograniczyć się do wskazania, że jest naszym dążeniem, aby stworzyć środowisko dla polskiego życia naukowego na wychodźstwie przez skupianie naszych pracowników naukowych, wytrąconych z normalnych warunków pracy naukowej, i przez roztaczanie opieki nad młodymi adeptami nauki, którym chcielibyśmy przekazać troskę o przyszłe losy polskiej nauki. W każdym z nas walczą dwa sprzeczne, na pozór, uczucia: z jednej strony dążenie do trwałego ugruntowania naszej organizacji, jak gdybyśmy mieli pozostać na zawsze na wychodźstwie, z drugiej nadzieja na jak najszybszy powrót, która nas wszystkich podtrzymuje na duchu i broni przed zniechęceniem. Nie trudna je pogodzić; czujemy się częścią przedstawicielstwa polskiej myśli naukowej, tej samej, która była przed nami i która żyje pod uciskiem w Kraju, zastępujemy ją mogąc pracować w warunkach wolności, i połączymy się z nią, kiedy będzie mogła znów swobodnie oddychać. Abyśmy mogli spełnić godnie to zadanie, musimy wzbudzić w sobie wiarę i entuzjazm, które już nieraz ratowały naukę polską przed gładą. Toteż niech nam przyświeca przykład człowieka, którego przypomnienie będzie najlepszym zainaugurowaniem naszego dzisiejszego zebrania.

Mam na myśli Stanisława Michalskiego, zgasłego w grudniu ubiegłego roku, którego nazwisko było tak ściśle związane z losami polskiej nauki i nauczania od lat 50-ciu. Była to niezwykła postać duchowa, która umiała w sobie łączyć romantyzm dalekosiężnych zamierzeń z pozytywizmem niczym nie zniechęcającej się wytrwałości. Urodzony w r. 1865 na Wołyniu, po ukończeniu studiów inżynierskich w Moskwie, nie poświęcił się zawodowi, który mógł mu przynieść powodzenie materialne, lecz wszystkie wolne od pracy zarobkowej chwile oddał sprawie, która stanowiła przedmiot gorących zainteresowań sfer kulturalnych ówczesnej Warszawy. Społeczeństwo zaboru rosyjskiego boleśnie odczuwało upośledzenie nauki i nauczania polskiego po przedwczesnym zamknięciu słynnej Szkoły Głównej, toteż zdawano sobie sprawę z tego, że nie wystarczy sama praca organiczna nad budowaniem podstaw gospodarczych, lecz że jej niezbędnym uzupełnieniem dla zapewnienia narodowego bytu musi być podtrzymywanie kultury naukowej, zagrożonej zacofaniem i obniżeniem poziomu. W r. 1881 powstaje Kasa im. Mianowskiego, b. rektora Szkoły Głównej, która miała na celu kontynuowanie tradycji tej Szkoły, jeżeli już nie na polu nauczania wyższego, przejętego przez stopniowo rusyfikowany Uniwersytet Warszawski, to przynajmniej na polu popierania i zachęcania polskiej pracy naukowej. Z nią też od samego początku swej działalności związany był, choć nie zawsze oficjalnie przez udział w jej władzach, St. Michalski.

Pierwszym z głównych kierunków jego prac, było zakrojone na szeroką skalę wydawnictwo „Poradnika dla samouków“, którego był inicjatorem i przez dziesiątki lat niestrudżonym realizatorem. Pierwsza seria tego wydawnictwa, rozpoczętego w r. 1898, miała na celu udostępnienie wiedzy w drodze samokształcenia na różnych poziomach do uniwersyteckiego włącznie, a więc zastępowanie, choćby w skromnej mierze, polskiego szkolnictwa. Ukazywał się długi szereg jej tomów, niemal corocznie, aż do r. 1913; koszt ponosiła Kasa Mianowskiego, umożliwiając szerokie roz-

powszechnianie dzięki niezmiernie niskim cenom. Wielką, choć nie wyłączną, rolę odgrywały w „Poradniku“ nauki przyrodnicze, co odpowiadało potrzebom odczuwanym w ówczesnej, jeszcze pod wpływem pozytywizmu pozostającej, atmosferze kulturalnej. Druga seria, wychodząca od r. 1915, poświęcona już wyłącznie naukom przyrodniczym, liczy się z faktem powstawania polskiego szkolnictwa wyższego, przestaje więc służyć popularyzacji nauk, lecz stara się dawać obraz współczesnego stanu wiedzy i wprowadzać w metody badań naukowych. Znajduje w tym wyraz przejście do nowego okresu, kiedy nauka mogła się w Polsce swobodnie rozwijać. Toteż znów z nazwiskiem St. Michalskiego związane jest inne przedsięwzięcie Kasy Mianowskiego, jeszcze bardziej ambitne i bardziej pomnikowe. Była nim „Nauka polska“, która wychodziła periodycznie od r. 1918 i która po przerwie wojennej osiągnęła liczbę 25 tomów. Kiedy poprzednio Kasa Mianowskiego służyła pomocą inicjatywom naukowym, które przychodziły do niej z zewnątrz, to obecnie w „Nauce polskiej“ podejmuje zadanie, aby przez obserwację życia nauki uzyskiwać wytyczne do wpływania na jej racjonalny rozwój. I znów prowadzi nas to do trzeciego kierunku działań St. Michalskiego i zarazem do dalszego tytułu jego zasługi. Nie był on oficjalnym twórcą, ale był inspiratorem i stał się bezpośrednim kierownikiem instytucji tak chlubnie znanej pod nazwą „Funduszu Kultury Narodowej“, powstałej w r. 1928. Fundusz ten, szczerze zasilany z budżetu państwowego środkami, które z biegiem lat dosięgły sum milionowych, ułatwiał naukową działalność wydawniczą i popierał twórczość naukową i artystyczną przez liczne stypendia i zasiłki.

Nie wyczerpuje to wszystkich kierunków działalności St. Michalskiego, nie wszystkie też jego poczynania były powszechnie znane, był bowiem człowiekiem niezmiernie skromnym i działającym chętnie w ukryciu. Sam nie chciał, czy nie mógł, pracować naukowo, nauka była jednak jego największym, a bezinteresownym umiłowaniem. Pod koniec długiego życia doczekał się ruiny tego wszystkiego, co z takim wysiłkiem i zaparciem się tworzył. Przeżył okupację i powstanie warszawskie, przeszedł przez Pruszków i Oświęcim, zmarł w Krakowie w niedostatku i osamotnieniu. Życiem swoim zasłużył na to, aby wspomnienie jego prac przydawało wszystkim wiary w lepszą i niezawodną przyszłość polskiej nauki.

PLAN POLITYCZNY CZARTORYSKIEGO Z ROKU 1803.

Odczyt wygłoszony na zebraniu publicznym w dniu 30 września 1950 r.
przez Mariana Kukieła

Wielki plan Czartoryskiego przebudowy i zjednoczenia Europy, zawarty w instrukcjach dla Nowosilcowa udającego się w misji specjalnej do Londynu jesienią 1804 roku, podpisanych przez Aleksandra I, a przez księcia Adama kontrasygnowanych, nie od dzisiaj jest znany. Instrukcje te ogłoszono w zbiorze „Memoires du P-ce Adam Czartoryski et sa correspondance avec l'Empereur Alexandre I”, wydanym w Paryżu w r. 1887 przez Charles de Mazade, pod okiem księcia Władysława. Następnego roku pojawiło się odmienne angielskie wydanie w tłumaczeniu Giełguła, przy czym tekst instrukcji wyszedł skrócony, okaleczony, z widoczną tendencją, by dalekosiężne, wszechuropejskie koncepcje nieco zatuszować. Dla ówczesnych mężów stanu koncepcje te były przeżytkiem racjonalistycznej filozofii poprzedniego stulecia; nie byli oni skłonni przejmować się sprawami międzynarodowego związku państw czy Ligi Narodów, bezpieczeństwa zbiorowego, wiecznego pokoju, gdy rzeczywistością były świeże triumfy bismarkowskiej polityki „krwi i żelaza”, a na porządku dziennym było hasło „ausrotten”, tępienia, eksploatacji i wynaradawiania; ręką zaś Europy trzymał się, na ogół skutecznie, pewnym równoważeniem się interesów przeciwnych w „koncercie mocarstw”. Treść planu z r. 1804 interesowała już tylko historyków, ze względu na genezę trzeciej koalicji, na stosunek Europy do rewolucji francuskiej i Napoleona, na późniejszy program Wielkiej Koalicji z lat 1813–14 i postanowienia i deklaracje wiedeńskie 1815 roku, po części tkwiące korzeniami w pewnych koncepcjach planu.

Wnikliwie pisał o tej inicjatywie Pierre Rain w książce „Le Tsar idéologue” (1913). Nie zdaje się jednak, by książka ta, czy same pamiętniki Czartoryskiego zwróciły uwagę Wilsona, którego 14 punktów brzmi jakby postuletne echo programu księcia Adama; nigdy przynajmniej o tamtym precedensie nie wspomniał. Natomiast zestawienie jego punktów i „Covenantu” z tym dokumentem zastanowiło historyków. W r. 1929 p. Charles Dupuis w „Travaux et Séances de l'Académie des Sciences Morales et Politiques”, przedstawił „Les antécédents de la Société des Nations. Le plan d'Adam Czartoryski et d'Alexandre I-er”, poddając projekt ten najgruntowniej, jak dotąd analizie i stwierdzając zdumiewające zbieżności. Jednocześnie p. Mirkin Giećewicz w „Zbiorze studiów ku czci Milukowa” przeprowadzał podobną paralelę po rosyjsku, z dumą przypisując inicjatywę Rosji, której cesarz plan ten podpisał — tytuł brzmi „Russkij plan międunarodnoj organizacii Jewropy”.

Podnoszono od dawna w literaturze kwestię genezy i autorstwa planów Czartoryskiego. Już Thiers przypisał je Piattolemu, nazywając go zresztą włoskim awanturnikiem i sam książkę Adam prostował tę wersję w pamiętnikach, wyjaśniając wszystko ze zwykłą mu, a na ogół niezwykłą u starców ścisłością; jednakże biograf Piattolego, włoski historyk literatury d'Ancona (1912) poszedł za Thiersem, a za d'Anconą nie jeden z historyków, zwłaszcza rosyjskich i niemieckich, którzy woleli by widzieć udział Czartoryskiego w tym wszystkim pomniejszych. Otóż sprawa to na pozór tylko drugorzędna, kto tu dawał pomysły. Łączy się ona z kwestią, wysuwaną przez Sorela: czy cały plan nie był przesłoną dla istotnych zamiarów, powalenia Francji i wtłoczenia jej w dawne granice. Elaborat Piattolego byłby użyty dla zamaskowania właściwych dążeń. Niejasnym jest tylko, dlaczegoby zamiary naj-

ściślej zgodne z polityką Pitta, miały być przesłaniane w instrukcjach do rokowani z nim właśnie.

Na wszystkie wątpliwości w tej materii daje odpowiedź tekst źródłowy, dotąd nie ogłoszony, o którego istnieniu pisze jednak książę Adam w swych pamiętnikach, krótko, ale bardzo ściśle podając główne jego myśli. Jest to ogromny elaborat, na przeszło 120 stron pisma kancelaryjnego: „*Sur la politique que devrait suivre la Russie*“, z datą 1803 roku i uwagą, że tegoż roku był czytany cesarzowi. Według świadectwa samego Czartoryskiego elaborat ten zawierał już podstawowe myśli późniejszych o rok instrukcji dla Nowosilcowa i wiele z późniejszego traktatu księcia o dyplomacji (1826, druk 1830).

Była supozycja d'Ancony, że to właśnie dzieło Piattolego, uzasadniona identycznymi poglądami na przyszłość Włoch — rzecz bez znaczenia, gdy to, co powiedziano tam o Włoszech, było stałym, niezmiennym poglądem Czartoryskiego. Ale na tę supozycję odpowiada krytyka zewnętrzna i wewnętrzna źródła. Znałe mi było ono od lat; razem z p. Józefem Michałowskim oglądaliśmy kiedyś ten rękopis w Krakowie. Dziś oryginał (w Mss. Czartoryskich 5226) dla mnie niedostępny. Kopię otrzymałem, z mnóstwem cennych uwag, od p. Michałowskiego z Rzymu, z zaznaczeniem na niej wszelkich poprawek. Co do krytyki zewnętrznej, sekretarz przepisując z niewyraźnego oryginału, poprzekreślał lub poopuszczał niektóre wyrazy. Wstawione lub poprawione są ręką księcia Adama; oryginał musiał być zatem jego ręki. Ale są inne poprawki, jakby lekki retusz i parę uwag marginesowych innej ręki: starego księcia Generała Ziem Podolskich, wzruszające świadectwo synowskiego uszanowania i wskazówka co do niezmiernej wagi, którą do elaboratu przywiązywano. Nie bez pewnego wrażenia (czytała się na marginesie płomiennego wywodu o triumfalnym pochodzie rozumu, niosącego szczęśliwość ludzkości, uwagę starego księcia, racjonalisty również, ale doświadczonego przez rozczarowania i klęski, że rozum nie powinien się zaślepić rzekomą nieomyślnością czy wszechmocą.

Krytyka wewnętrzna wskazuje na powstanie dokumentu w Petersburgu, w toku prac gabinetowych z cesarzem, w związku z najpoufniejszym poprzednim planem polityki zagranicznej, przedstawionym przez Wiktora Koczubeja a zatwierdzonym przez kanclerza Woroncowa: jest to dyskusja między dwoma ministrami, dwoma członkami tajnego komitetu; a idzie o to, że plan Koczubeja przewidywał bierną postawę Rosji w Europie, rodzaj wspaniałego odosobnienia i miał pełną aprobatę cesarza. Czartoryski poddaje tamten plan krytyce, bardzo zręształ oględnej, przez interpretację dość śmiałą jego wytycznych stara się przeobrazić go w duchu polityki czynnej, a sam kreśli plan ewentualny, wielkiej akcji przeobrażającej Europę w duchu liberalizmu i zasady narodowości. Tego, co tam się mówi o problemach polityki rosyjskiej nie mógł wiedzieć Piattoli, siedzący wtedy w Saksonii po długich latach austriackiego więzienia. Zjawić się miał w Petersburgu dopiero w końcu 1804 r., a brak w korespondencji śladu, by przedtem projekty jakiegóś wysyłał czy dawał sugestie.

Jakże się stało, że dokument ten, do którego książę taką wtedy i później przywiązywał wagę, nie został włączony do żadnego z wydań wyboru jego spuścizny? Rozmiary byłyby wytłumaczeniem zbyt łatwym. Nasuwa się podejrzenie, że ten elaborat Czartoryskiego, mający stanowić jego program ministerialny, odstraszał wydawców, bo jest napisany naprawdę przez rosyjskiego męża stanu, wykreśla przyszłe drogi polityki rosyjskiej z uderzającym przewidywaniem, jest między innymi programem objęcia wyłączną opieką Rumunów, Greków, Słowian bałkańskich, programem wysunięcia się Rosji po Gdańsk i Karpaty przez zjednoczenie Polski i przywrócenie jej bytu narodowego, ale pod panowaniem carskiego brata lub w bezpośrednim związku z Rosją; i znów nie bez silnego wrażenia czyta się, że w książę Konstanty, przed którym jako ew. następcą tronu drży Rosja, w Polsce konstytucyjnej i nawiątej do praworządności, musiały się pohamować i nie byłyby tak niebezpieczne. Ta możliwość pozbawia się Konstantego z Petersburga przez ulokowanie w Warszawie jest jednym z argumentów mających skłonić cesarza i Rosję do przywrócenia tronu polskiego. Złowroźna to była pomyłka i zbyt było to sprzeczne z późniejszymi wypowiedziami i działaniami księcia Adama, by nie musiało razić i nie-

pokoić księcia Władysława, gdy dokonywał wyboru ojcowskiej spuścizny do publikacji. Dziwić się należy, że poza p. Michałowskim żaden z historyków dokumentem tym poważnie się nie zajął; Askenazy dał o nim informację wzięłą na marginesie niejako „Napoleona i Polski“, a Handelsman w obszernym dziele o Czartoryskim, zaledwie w kilku słowach wspominał ten memoriał, może również przez niechęć do tego imponującego wykładu rosyjskiej racji stanu, jak ją pojmował Czartoryski. A przecież rozbiór gruntowy tego wyznania wiary politycznej księcia Adama byłby ważniejszy w tej monografii od doszukiwania się emocjonalnych kompleksów u człowieka, który właśnie w tym traktacie zarzeka się przeciw polityce dyktowanej uczuciami, namietnościami i głosi prymat rozumu i rozważli.

To wątpliwości nie ulega, że Czartoryski nie był Wallenrodem. O to nie oskarżają go nawet rosyjscy historycy, choć w książkę Mikołaj Michajłowicz dawał wyraz oburzeniu, że Polak pragnący niepodległości swej ojczyzny śmiał się podjąć roli ministra spraw zagranicznych Rosji. Otóż wiemy, że Czartoryski wierzył wtedy w rolę Rosji jako ostoji liberalizmu i wolności w Europie i że odbudowanie Polski — jak obszernie wywodzi w traktacie — zdało mu się w istotnym interesie Rosji; wierzył w zgodność swych dążeń narodowych z rosyjską racją stanu. O tym mówił szeroko w pamiętnikach, a mówią też jego pisma i to, które omawiamy dzisiaj. Ten traktat był oczywiście pisany ad usum Delphini, dla przekonania cesarza, ale z wielką siłą przekonania, z wiarą twórcy wielkiej koncepcji i wyznawcy. Z tonu wynika zaś, że nie miał najmniejszych wątpliwości co do mocnych przekonań liberanych Aleksandra.

Nie byłby książkę Adam dzieckiem wieku Oświecenia, gdyby nie zaczął od podstawowych zagadnień dziejów ludzkości i nie przyjął za punkt wyjścia „stanu natury“, nie już za Hobbesem stanu potencjalnej „bellum omnium contra omnes“, ale, zgodnie z Kantem, stanu obawy, nieufności, przechodzącej we wrogość, z którego wydobywają się społeczeństwa przez nadanie sobie praw i stworzenie instytucyj, umożliwiających ludziom spokojne współżycie, kosztem części swej osobistej wolności. Tymczasem w stosunkach między narodami istnieje nadal stan natury, wolność postępowania nieskrępowana prawem ani instytucjami wspólnymi; istnieją umowy, nie ma norm ani sonkeyj. Ale poczucie naturalnej sprawiedliwości, właściwe ludziom, musi się przejawiać w polityce. Polityka zmierza do bezpieczeństwa i pomyślności państwa; ma na wewnątrz na celu dobro ogólne i pomyślność wszystkich, na zewnątrz musi się kierować interesem własnym państwa; ale rozsądek każe godzić ten interes z dobrem ogólnym; „społeczeństwo państw“ (Société des Etats) uznać musi zasadę nadrzędną dobra powszechnego narodów, dążyć do wspólnej pomyślności przez zespolenie się w tym celu w Stowarzyszenie (Association). Czartoryski wierzy, że im bardziej ludzie nauczą się poświęcać interes uczuciowy i przejściowy na rzecz trwałego, nieprzemijającego, tym bardziej państwa zbliżać się będą do stanu „unii społecznej“, im bardziej zaś więź społeczna udoskonali się w poszczególnych krajach, a ustroj ich wewnętrzny będzie dyktowany dobrem powszechnym mieszkańców jako najwyższym prawem, tym bardziej dobro powszechne rodzaju ludzkiego stanie się najwyższym prawem w polityce zagranicznej. Postępy światła i cywilizacji i ich rozprzestrzenienie stanowią pierwszy warunek — a Czartoryski jest pełen optymizmu co do potęgi drukowanego słowa, zbliżającej i łączącej narody, co do roli wolnego handlu i w zbliżaniu ich do siebie i wytworzeniu ich współzależności; ale drugi warunek, to żeby państwa były podzielone według narodowości oraz granic, które sama natura im wykreśliła; trzeci warunek, by miały rządy podobne sobie, stałe i liberalne. To są warunki pokoju wiecznego na ziemi. Tu Czartoryski ma poprzedników w Abbé de St. Pierre, Rousseau, a zwłaszcza w Kancie; ale on pierwszy chce gruntować pokój świata na przebudowie Europy na zasadzie narodowości i na systemie liberalnym rządów.

„Aby wciąż postępować naprzód — powiada — trzeba umieć postawić sobie cel, którego nie osiągnie się nigdy“. Ale, dodaje, nie wolna przy tym zapominać, że żyje się w teraźniejszości; trzeba mocną stopą stać na ziemi, dbać o bezpieczeństwo i siłę swego państwa, mieć oczy otwarte na to, co się dzieje na zewnątrz, wiedzieć,

przewidywać, być gotowym na różne ewentualności, pamiętając zarazem, że dobrobyt i postęp innych narodów naszemu nie zagraża, że współżycie narodów i wymiana dóbr na tym zyskują; rząd, który w stosunku do innych narodów wychodzi poza samoobronę, winien jest niesprawiedliwości". Tu Czartoryski po raz pierwszy ostro wypomina postępowanie mocarstw rozbiorowych w stosunku do Polski.

Rosji nie uważa za państwo z natury zaborcze. Obszar jej jest już za wielki. Jej przyszłość leży w jego podniesieniu, zagospodarowaniu, wyzyskaniu, nie w dalszych nabytkach. Stąd godzi się na zasadę zachowawczą w jej polityce, i w tym tylko sensie na jej „bierność". Ale nie uważa za możliwe, by Rosja w sprawach europejskich nie miała stanowiska; musi prowadzić politykę „wielką, sprawiedliwą, pojednawczą i spokojną, odpowiednią jej pozycji i jej potędze", unikając pozorów słabości, które już odbiły się na świeżym (w tymże roku!) załatwieniu spraw niemieckich, a przeciwnie, przejawiając stanowczość". Tu następuje dyskusja gruntowna z systemem biernej polityki Koczubęja. Czartoryski staje teraz na gruncie hipotezy polityki czynnej i z tego punktu widzenia robi przegląd Europy.

W Anglii widzi jedyną potęgę niebezpieczną dla Rosji — okazała to niedawno na Bałtyku — a zarazem pożądanego sojusznika i partnera; chciałby zabezpieczyć się od jej potęgi morskiej i nie dopuścić do jej monopolu handlowego (przewiduje np. rozwiniecie stosunków z Ameryką), ale zarazem chciałby pozyskać jej współdziałanie w sprawach europejskich. „Pokłócić się z Anglią — pisze — to narazić kraj na ruinę". Sądzi, że dążenie Anglii do równowagi i rozwoju handlu międzynarodowego, oraz jej rola jako „ostoi liberalizmu wygnanego z kontynentu", stwarzają grunt do porozumienia i takiego zbliżenia, że Anglia i Rosja będą wspólnie dyktować prawo w Europie. Na innym miejscu przewiduje misję specjalną do Londynu dla wysondowania rządu i opinii publicznej, przy czym wysłaniec musiałby znać całość politycznego planu. Stąd zrodzi się po roku misja Nowosilcowa.

Co do Francji wydaje mu się ona naturalnym sojusznikiem Rosji. Nie widzi sprzeczności interesów; jeśli były przeciwieństwa, to dlatego, że Francja ujmowała się za dawnymi sojusznikami zagrożonymi przez Rosję — Szwecją, Polską, Turcją, i to nie w imię własnego interesu, ale z tradycji politycznej. Stosunek do Francji skomplikowała rewolucja, komplikuje nadal Pierwszy Konsul polityką agresywną i zaborczą, a prąd ideowy, przez rewolucję wywołany, nurtuje nadal Europę. Czartoryski chce przeciwstawić zaborczej Pierwszemu Konsulowi spokojną stanowczość i solidarną postawę Europy; wyklucza współdziałanie z nim na zasadzie podziału łupów. „Francja sądzi, że osiągnęła swe naturalne granice; niech je zachowa ale niech poza nie nie wykracza pod żadnym pozorem". Siłę przyciągającej idei francuskiej chce przeciwstawić Czartoryski urok liberalizmu i propaganda jego oddziaływać na opinię francuską i jej stosunek do rządów Bonapartego. Jest to program zrealizowany po części dziesięć lat później.

Austria i Prusy przez rozbiór Polski stały się sąsiadami Rosji, niebezpieczeństwem dla niej. Czartoryski przewiduje nadejście chwili, kiedy te połączone mocarstwa niemieckie uderzą na Rosję i zagrożą jej prowincjom zachodnim i południowym, może z udziałem Szwecji i Turcji. Radę na takie zagrożenie granicy zachodniej Rosji, roziegłej a otwartej, widzi w odbudowaniu Polski, którą związałyby z Rosją wdzięczność za akt restytucji i przywrócony byt państwowy, a także obawa przed Prusami. Rozbiór Polski nie był w interesie Rosji, w interesie jest jej przywrócenie, choćby jako zupełnie oddzielnego państwa; Rosja powinna uprzedzić możliwą inicjatywę francuską, odbudować Polskę już to pod berłem carskiego brata, już to w bezpośrednim związku z Cesarstwem. W każdym razie niepodobna się z tym pogodzić, by naród polski pozostał podzielony i by panowały nad wielkimi obszarami Polski dwa niemieckie mocarstwa.

Turcja jest dla niego skazańcem przez nieodwołalny proces wewnętrznego rozkładu; lada impuls zewnętrzny przyspieszyć może katastrofę; w interesie Rosji jest nie dopuścić do zagarnięcia spadku przez żadne inne mocarstwo (a zwłaszcza do zawładnięcia Cieśninami), radzi utworzyć w Turcji europejskiej nowe państwo greckie. W razie konieczności Austrii ustąpionoby część krajów słowiańskich pod warunkiem połączenia ich ze Słowianami węgierskimi — plan Wielkiej Chorwacji.

Tymczasem domaga się aktywnej polityki na Bałkanach, kontaktów z narodami bałkańskimi, przeciwdziałania penetracji francuskiej. Jest tu początek wielkiej akcji, którą po dziesięcioleciach odrabiać będzie jako wygnaniec, w zupełnie odwrotnym kierunku, przeciw Rosji, w jednym tylko wierny pierwotnemu programowi: w poparciu sprawy emancypacji ludów bałkańskich i ich organizacji w udzielne państwa.

Włochy chciałby widzieć wolne, z siłą, niepodległą Republiką Włoską — czy Królestwem Włoskim — na północy obejmującym Piemont, Lombardię i Wenecję.

Niemcy zachodnie chciałby widzieć zwartym cesarstwem bez udziału Austrii i Prus, o budowie federacyjnej na modłę Unii amerykańskiej a co najmniej Zjednoczonych prowincji holenderskich lub związku szwajcarskiego; chciałby tam rozbudzić z uspienia patriotyzm niemiecki. Rozwiązanie to trudne, bo sprzeczne z interesem Francji, Prus i Austrii, byłoby w interesie Europy, Rosji i samych Niemiec. Wpływ rosyjski winien torować do niego drogę. Przy takim ukształtowaniu Europy, granice państw pokrywałyby się na ogół z narodowymi, a zarazem z granicami naturalnymi; byłoby warunki wytworzenia się równowagi naturalnej; stałość jej zapewniałaby swoim ciężarem Rosja, a w porozumieniu z Anglią zgodna ich wola byłaby dla Europy prawem.

Nie bez sarkazmu mówi Czartoryski o walce Europy z Rewolucją Francuską i jak to „Le Grand Turc, l'Empereur de Russie et le Roi d'Angleterre se sont réunis pour retablir le Pape sur le trône pontifical”; widzi w koalicji ślepotę, brak względu na los ludów, traktowanie ludzi jak maszyn. Jeśli rewolucja popełniła błędy, monarchowie popełnili gorsze. Nie igra się bezkarnie szczęściem narodów. Pomiesione klęski jeszcze nie były dostateczną nauką. Ale Czartoryski wierzy w potęgę opinii międzynarodowej, w postęp cywilizacji, nie dopuszczający do tego, by jakieś państwo pogrążało się w niewoli i zastoju. „Gdyby kto twierdził piętnaście lat temu, że najlepsza forma rządu jest angielska, uważano by go za marzyciela; teraz ogół przyzwolitych i rozsądnych ludzi jest tego zdania, że liczba ich rośnie codziennie”. Mądra polityka nie próbuje zatrzymać pochodu idei, ale kieruje nim tak, by stał się siłą dobroczynną.

Dość znamienne dla ówczesnego świata myśli Czartoryskiego, że w swych rozważaniach historyczno-politycznych nie widzi roli Chrześcijaństwa w zbliżeniu do siebie narodów, religie są wspomniane tylko jako zarzewie walk i wojen.

Z tym prądem opinii liberalnej jako sojusznikiem, dokonywałoby się zatem dzieło przebudowy i konsolidacji Europy na zasadzie narodowości, z łączeniem małych państw w większe zespoły przez unie i federacje i przygotowywanie końcowego stadium: Associations des Etats. Skoro jednak na razie Europa podzielona jest pomiędzy Francję i kraje od niej uzależnione z jednej, państwa byłej koalicji z drugiej, a pokój jest tylko zawieszeniem broni, Rosja swoją masą winna równowagę przywrócić i narzucić pokój w duchu powyższych zasad. Porozumienie z Anglią byłoby początkiem niezwykłej ligi państw (tu jakby oddźwięk Grand Dessein Sulley'a). W przeprowadzaniu planu Czartoryski żąda, by mocna wola i charakter łączyły się z giętkością, by plan przystosowywał do okoliczności, celu nie tracąc z oka, jak biegły żeglarz prowadzący okręt wśród zmiennych wiatrów zmieniając kurs, gdy trzeba, do przeznaczonego mu portu.

Dobiegliśmy końca tego imponującego memoriału, czy traktatu. Nie zdołałem wy-czerpać całej jego treści myślowej. Rzecz ta powinna być wydana. P. Józef Michałowski, któremu dokładny tekst zawdzięczam, zapewniłby należytą oprawę naukową; studiował rzecz przez lata. Oby się jakaś możliwość po temu otwaria. Należałoby wtedy podjąć badania dalsze nad powiązaniami myślowymi księcia Adama z koncepcjami poprzedników i współczesnych i sprawdzić moje przypuszczenie, że przez postawienie zasady narodowości i jej skojarzenie z liberalizmem wewnętrznym i solidaryzmem w stosunkach międzynarodowych, wysunął się przed nich daleko.

Memoriał zawiera w sobie in nuce wszystkie główne myśli instrukcyj dla Nowosiłcowa i główne ich wskazania. Są one logicznie zastosowaniem planu do nowej

sytuacji. W jednym wybiegają dalej, poza plan pierwotny: projektują konkretnie organizację bezpieczeństwa zbiorowego i pokoju. „Société des Etats“, nazwana tam „Ligue des Nations“, nabiera wyraźnie charakteru instytucji. Wyjaśnienie znalazłoby się w dyskusjach nad planem z 1803 roku z cesarzem i z Komitetem Tajnym i gorącej reakcji, z jaką idea ta się spotkała, jako „République Sully“ (jak ją mianuje Strogonow) stając się wspólnym wyznaniem wiary. To ośmieliło zapewne księcia Adama do włączenia koncepcji, pierwotnie wspominatej tylko jako odległy ideał, w konkretny plan polityczny, z wysunięciem jej na front jako hasła nowej dyplomacji rosyjskiej, przechodzącej pod jego kierownictwem.

Było cechą politycznej jego działalności pewne dalekowidztwo. Widział z przedziwną jasnością pewien przyszły rozwój wypadków, miał wizję przyszłych map Europy. Próbując realizacji swych koncepcji, zdawał się „brûler les étapes“, mierzyć, jak jego późniejsi wileńscy wychowankowie, siły na zamiary. Rosja zdała mu się już ostoją liberalizmu, gdy młodzieńki liberał na tronie z trzema czy czterema przyjaciółmi stanowił jedyną rekojmie jakiegokolwiek ewolucji ogromnego imperium w tym duchu. Podobnie nie zdawał się doceniać oporów wewnętrznych w Rosji przeciw oswobodzeniu Polski, a zwłaszcza restytucji ziem zabranych. Z jasnowidztwem mówił o przyszłym uderzeniu Niemiec na Rosję, a nie dostrzegał (czy może wołał nie wspominać) silnych węzłów, łączących wówczas tradycyjnie, jako spuścizna Katarzyny, Rosję i Prusy. Łudził się, że Anglię pozyska dla planu przebudowy Europy w duchu wolności narodów, gdy spotkać się miał tam z konsekwentnym dążeniem do stworzenia przeciwwagi przeciw Francji przez wzmocnienie Prus i Austrii kosztem innych państw, bez oglądania się na wolę narodów i bez żadnej ochoty do szerzenia instytucji liberalnych na kontynencie. Plan jego nie miał zatem istotnych szans powodzenia. Zrealizowały się z jego wskazań: słowiańska polityka Rosji, jej polityka w stosunku do Bałkanów i Turcji, jej wysunięcie się wreszcie nad Wisłę, a w ostatniej fazie nie tylko, jak pisał, po Gdańsk i Karpaty, ale dalej znacznie. Realizowało się państwo polskie w związku z Rosją, ale bez tych ziem, na których on gruntował narodowość polską i w których dopatrywał się zawiązku Polski odrodzonej. Zrealizowało się osadzenie Konstantego w Warszawie, fatalne dla losów biednego Królestwa. Bo wszystko to realizowało się w innym już duchu, dalekim od wolnościowych idei z 1803 roku. Realizacja szła po wypadkowej między kierunkiem przezeń nadanym polityce rosyjskiej w latach 1803—1805 z niezwykłą siłą, a kierunkiem ciążenia rosyjskiej rzeczywistości i tradycji. Z jego „społeczności państw“ jak pisze w roku 1803, czy „Ligi Narodów“, jak pisze w 1804, zostało parę słów deklaracji przeciw wojnom i za arbitrażem, które jego zacięty przeciwnik, Castlereagh, wierny dawniejszym oświadczeniom Pitta w rokowaniach z Czartoryskim, wprowadził do traktatu wiedeńskiego. Vox, vana vox, praeterea nihil — jak skarży się książę Adam w swym „Essai“.

Przypominam jego słowa, że w polityce, by wciąż iść naprzód, trzeba mieć przed oczyma cel daleki, do którego się nie dojdzie. Taką była też jego polityka — pielgrzymia wyprzedzającego stulecie.

NEKROLOGIA

Ś. P. WŁADYSŁAW DZIEWANOWSKI

członek Wydziału Humanistycznego Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, pplk. dypl., dr praw Uniwersytetu Warszawskiego, historyk i muzealista, ur. 1894 r. na Ukrainie, zmarł 26 stycznia 1951 r. w Buenos Aires.

Był historykiem wojskowym i wykładowcą tego przedmiotu w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. Badał w szczególności gruntownie historię uzbrojenia. Jego „Zarys dziejów uzbrojenia w Polsce” (1935) jest pracą podstawową w tej dziedzinie. Był autorem tekstu w albumowych wydawnictwach, jak „Mundury wojska polskiego” (1939), i „Polskie siły zbrojne w ciągu wieków” (1944). Ogłosił blisko 40 pomniejszych naukowych rozpraw, przyczynków i recenzji, głównie w „Broni i Barwie”, którą redagował i wznowił na obczyźnie, oraz w „Tekach Historycznych”. Należał do założycieli Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wojska w Warszawie (wznowionego w Londynie) i Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii.

Cześć Jego pamięci.

Ś. P. EDMUND OPPMAN

współpracownik Komisji nauk humanistycznych Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, dr nauk humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego, historyk i archiwista, zmarł 12 stycznia 1951 r. w Londynie, w 47 roku życia.

Był on uczniem ś. p. prof. Handelsmana, pod którego kierunkiem powstała jego cenna monografia „Warszawskie Towarzystwo Patriotyczne podczas powstania listopadowego” (1936). Ogłosił w latach 1928—39 szereg rozpraw i szkiców, głównie z dziejów powstania listopadowego i styczniowego. Na emigracji prowadził dalej badania nad dobą powstaniową. Wybitny pracownik na polu archiwalnym w Archiwum akt dawnych, a później w Archiwum wojskowym, został na obczyźnie kierownikiem wojskowego referatu archiwalnego, a następnie działu archiwalnego Instytutu Hist. im. gen. Sikorskiego i właściwym twórcą archiwum, które postawił wysoko pod względem klasyfikacji, inwentaryzacji i zindeksowania. Należał do założycieli Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii i „Tek Historycznych”.

Cześć Jego pamięci.

BIBLIOTEKA

W. S. P.

w

Gdańsku

412

